Nr. 6. Lwów, 17. czerwca 1882. Rocznik IV.

STRAŻNICA POLSKA

REDAKCYA ulica Trybunalska Nr. 1.
ADMINISTRACYA Rynek liczba 9.
EKSPEDYCYA główna Rynek, l. 9 i w Trafice (Hotel Żorża), róg placu Maryackiego i ulicy Krętej.
W Krakowie: w Trafice F. A. Grigara Rynek, l. 39.

DWUTYGODNIK
POLITYCZNO-EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.
WYCHODZI CO DRUGĄ SOBOTĘ.
Numer pojedyńczy kosztuje 12 centów.

PRZEDPŁATA
na „Sztandar polski“ i „Strażnicę polską“ kosztuje kwartalnie:
we Lwowie (bez przesyłki) 1 zł. 50 ct.
na prowincyi . . . . . 1 „ 75 „
za granicą . . . . . 2 „ — „
Inseraty od wiersza (petit.) 5 ct.

Zmiana w Petersburgu i los Polaków.

Wszystkie rządy, które się z ideą wolności pogodzić nie mogą i utrzymują jak świętość wyjątkowe prawa dla odrębnych narodowości w skład ich organizmu wchodzących, należą dziś w Europie do zabytków archeologicznych, do ciekawych okazów głupoty średniowiecznej i są anachronizmem w czasach dzisiejszych.

Taki anachronizm istnieć może tylko przy poparciu bardzo wielu nieuczciwych jednostek i tylko oparty na sile materyalnej. Ale każda siła materyalna zużywa się i rozprzęga, a w miarę jak idea wolności przenika warstwy coraz szersze, traci owa siła na sprężystości.

Smutne niegdyś nasze błędy polityczne i zbrodnia, już nie nasza, ale także polityczna, związały los wielu naszych rodaków ze zcharakteryzowanym powyżej zabytkiem organizmu, ukształtowanego na wzór państw azyatyckich, afrykańskich i innych, których dziś śladu nie ma — słowem z organizmem, który carowie moskiewscy nazywają swoją własnością.

Od bardzo dawna wiemy, że nie można spodziewać się dla naszych rodaków poprawy losu od normalnego rozwoju życia w caracie, bo normalnego rozwoju tam nie ma. Powtarzają się wprawdzie od czasu do czasu wybuchy gorączkowe życia jakiegoś, gdy to despotom na rękę, ale są to najczęściej objawy nienawiści przeciw na szym rodakom, albo przeciw innym państwom. Po co to wzniecanie nienawiści, i za co mają tak Moskale nienawidzieć świat cały, o tem zwolennicy despotyzmu nie mówią, dosyć, że wywołanie nienawiści jest zawsze narzędziem, potrzebnem do jakiegoś celu.

Uczynimy wzmiankę tylko o jednym z tych celów despotyzmu: Kiedy się ludzi oślepi nienawiścią, wtedy są oni mniej czuli na własną dolę i nie mogą się zastanowić, czy nienawiść ich ma jaką racyę lub nie ma. Wtedy też są dogodnem narzędziem wyczekując poprawy losu od celu, który sobie założył osiągnąć despota bez względu na los własnych poddanych. Byle oni zrobili swoje, posłużyli do celu za narzędzie, a za to wolno im mieć nadzieję, choćby do śmierci.

Jeden z tego rodzaju dygnitarzy w Petersburgu ustąpił właśnie dnia 12. b. m. ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych. Był nim hr. Ignatiew. Daremnie przedstawiały go pisma moskiewskie za męża, który miał zbawić lud. Ani lud nie wiedział o nim, ani klasy inteligentne i pragnące wolności nie poczytywały go za zbawcę. Był tylko zręcznym despotą, a nienawidził Polaków dla tego, że to żywioł buntowniczy, to jest pojmujący dobrze, iż Bóg nie stworzył ludów na narzędzia do celów dogodnych dla sybarytów i zdobywania przez ich udręczenie zaszczytów. Obawiał się hr. Ignatiew zarazy wolności w umysłach Moskali i dla tego używał wszelkich środków, ażeby umysły te natchnąć nienawiścią do całego świata. Za co, nie tłumaczył, lecz kazał nienawidzieć. A jednak nienawiść obracała się coraz wyraźniej i w społeczeństwie moskiewskiem przeciw jego wyzyskiwaczom i rządom despotycznym.

Rodacy nasi jak nic nie zyskali na całorocznem jego urzędowaniu, tak nic nie stracą na ustąpieniu. Nie stracą z tej prostej przyczyny, że ucisku moralnego powiększyć już nie można a z dóbr materyalnych i moralnych razem nie zwrócił im nic żaden rząd despotyczny, czy na czele administracyi stoi Ignatiew czy hr. Tołstoj, mianowany równocześnie następcą poprzednika.

Rząd despotyczny starym zwyczajem zaanektowawszy od Boga wszelkie prawa, które się rodzą razem z człowiekiem, jak język społeczeństwa, sumienia i umysły, mniema, że zwróciwszy te prawa naturalne, obdarzyłby kogoś wolnością. Są to pojęcia w Petersburgu bardzo powszednie w sferach decydujących. Niedorzeczności takiego mniemania nie widzą, bo niedorzeczność musi w ich oczach uchodzić za wielką mądrość, skoro to potrzebne do osiągnięcia pewnych celów despotycznych.

Mądre jest to, co wypowie ukaz, a co nieutwierdzone ukazem jest buntem. Przed wiekami, ktoby się spodziewał, opatrzność dopuściła się buntu stworzywszy Polaków, wolność, równe prawa, polskie słowo i inne podobne rzeczy, których gdyby nie było, nie byłoby buntu.

Tak jest, istnienie naszych rodaków za kordonem, przychodzenie na świat młodych obywateli kołysanych do snu polską pieśnią — wszystko to jest buntem, nad którego wytępieniem pracują gorliwie rozmaici mężowie stanu, przezywający się patryotami i sługami carskimi.

Czem więcej okaże którykolwiek z tych mężów gorliwości w walce z Opatrznością, tem większy patryota bez względu na to, co się dzieje w jego własnej ojczyźnie.

Na miejsce Ignatiewa został mianowany jeden z owych gorliwych prześladowców pomyłki opatrznościowej, która się poważyła bez ukazu carskiego stworzyć Polaków.

Hr. Ignatiew był zręcznym wyzyskiwaczem nienawiści do celów despotycznych, hr. Tołstoj, były minister oświecenia a obecnie spraw wewnętrznych, był niezręcznym twórcą ludzi, którym się zachciało wolności bez ukazu. On to bowiem w swoim czasie kazał pędzić ze szkół średnich i uniwersytetów młodzież ubogą w przekonaniu, że ubóstwo nie powinno mieć rozumu.

Polaków nienawidzi, jak każdy człowiek wychowany w tem świętem przekonaniu, że opatrzność obraziła carów, nie spytawszy wprzód, ażali będzie to dogodny żywioł do celów kaprysu despotycznego. Skoro się przekonał, że to żywioł niedogodny, stara się naprawić psotę natury prześladowaniem żywiołu nieuprzywilejowanego ukazem.

Hr. Tołstoj jako minister oświecenia miał bystre oko. Nie uszło jego baczności w swoim czasie, że na Ukrainie istnieje także jakiś żywioł stworzony bez woli carskiej. On więc, lubo nie pierwszy, zaczął z naciskiem prześladować literaturę małoruską. Spostrzegł był, że istnieje jakaś sprzeczność pomiędzy Ukraińcami a Moskalami i to nie tylko w języku powszednim i w płodach literackich, ale nawet i w szkołach, w których dzieci i wyrostki używały chętniej języka ojczystego z nad Dniepru, niż języka utworzonego po ukazu.

Opatrzność płata figle tym carskim mężom. Hr. Tołstoj postanowił zatrzeć sprzeczności i ogłosił krucyatę przeciw literaturze ukraińskiej czyli małoruskiej. Stało się jednak przeciwnie, bo usiłowaniem tem wykopał większą przepaść pomiędzy caratem a żywiołem ukraińskim, „chacholskim“ jak go zwykli zwać uprzywilejowani Moskale, niż, gdyby był patrzał przez palce.

Obecnie bez wątpienia ponowi te usiłowania. Inaczej być nie może, bo i w tej części świata, nad Dnieprem popełniła opatrzność pomyłkę: rzuciła tam kilka milionów ludzi, którzy pragną woli bożej, a nie carskiej, którzy kochają bardziej swój język macierzyński, niż język z nad Klazmy i Moskwy.

Usiłowania więc będą, będą na dwóch przeciwległych krańcach, nad Wisłą i Dnieprem. Ale to usiłowania siły materyalnej. Tyle w nich mocy, ile w bagnetach, ile w kohorcie urzędników, w całej czeredzie narzędzi ślepych. Od serc milionów odbiją się te zamachy, bo milionów wytępić nie można, bo wolność, wiara w przyszłość, bo pokolenia zresztą potężniejsze od wiekowego ucisku. Do serc nie trafi surowy i głupi rozkaz, ale trafi zawsze słowo matki, wspomnienie i język ojczysty.

Polska przetrwała już niejedną klęskę ucisku, przetrwała i Ukraina.

Pomyłki nie udało się naprawić ani Milutynom, ani Murawiewom, Bibikowym i Czerkaskim, nie uda się i Tołstojom. Bo pomyłki takie są w ręku ludów, i tak stare jak świat: Polacy są zawsze Polakami, a tak niby blizcy Moskwie, jak prawią Moskale, Ukraińcy, są Rusinami i podejrzywają ciągle Moskali.

Inne dzienniki miały interes roztrząsać, jakie zmiany mogą zajść w skutek wstąpienia do ministerstwa Tołstoja w polityce w ogóle, nas znowu tylko to zajmuje, jaki skutek wywrze ta zmiana wewnątrz słupów carskich.

Jesteśmy przekonani, że jeżeli gorliwość nowego ministra pójdzie dawnemi drogami, to wzmocni jedynie w Polsce przywiązanie do wszystkiego co ojczyste i swoje a na Ukrainie wykopie głębszą przepaść pomiędzy żywiołem despotycznym moskiewskim, a żywiołem instynktowo przywiązanym do wolności, żywiołem ukraińsko-ruskim.

Bądź co bądź, błędy nieprzyjaciół wolności i ludzkości są zawsze korzyścią dla narodów ciemiężonych, a tem samem dla całej ludzkości.

Zmiana frontu.

Dziennikarstwo galicyjskie dopuściło się w znanej sprawie reformy zakonu Bazylianów tak rażącego zboczenia umysłowego i sumienia, czynu stając w obronie OO. Jezuitów, iż wątpić należy, czy kraj i naród przebaczą i zapomną jawnego inaugurowania tego rodzaju polityki. A więc gdy cała patryotyczna Polska od wieków aż po najnowsze czasy wytęża wszelkie siły, aby żywiołu jezuickiego nie dopuszczać do steru, „liberalne“ dziennikarstwo galicyjskie nie wahało się ani chwili pójść na służbę do niego wraz z całą kliką tych warstw zdegenerowanego społeczeństwa, które raczej kładzie kamienie na trumnę Matki, aniżeli ma obowiązek ocucenia Jej z grobu. Dotychczas jedynie „Sztandar polski“ miał na tyle cywilnej odwagi, aby wypowiedzieć jasno i dobitnie własne przekonanie i swoich politycznych przyjaciół. „Czas“, „Gazeta narodowa“, „Dziennik polski“ a nawet „Gazeta krakowska“ rzuciły anathema na tę odwagę. Tak samo „Reforma“ solidaryzowała się z niemi, acz kolwiek ostrożniej w sprawie zakonu Bazylianów. Obecnie zaznaczamy jednak zmianę frontu tego pisma. Jak reformować, czy to obrządek greckokatolicki w ogóle w Galicyi, czy zakon OO. Bazylianów w to się redakcya „Strażnicy polskiej“ nie wdaje i nie czuje się poprostu kompetentną do narzucania swego zdania; ale cieszy ją niewymownie, że co do zapatrywań na działalność OO. Jezuitów może się połączyć ze „Sztandarem polskim“ i „Reformą“. Przytaczamy w całości artykuł wstępny z numeru 135 „Reformy“, z dnia 16 Czerwca r. b. bez wszelkich komentarzy:

Kraków, 15. czerwca.

Bulla papieska, oddająca Jezuitom reformę zakonu Bazylianów, rektorat ich dobromilskiego nowicyatu i zarząd tamtejszego ich majątku — wywołała wielkie wzburzenie i silną agitacyę. Klasztory bazy-

jańskie występują z protestami, nie brak usiłowań, ażeby do takichże protestów nakłonić rady gminne, **a nawet już pojawiają się podobne głosy i ze strony polskiej.** To wszystko wszakże jest dopiero **przygrywką.** Niepodobna przypuścić, ażeby w Rzymie łudzono się, iż reforma Bazylianów wystarczy do powstrzymania agitacyi prawosławnej wśród halickich Rusinów. Wszak póki zarząd gr. kat. seminaryum świeckich księży jest w ręku najgorliwszych zwolenników propagandy panslawistyczno-prawosławnej, póki w metropolii św. Jerzego we Lwowie pierwszy głos ma taki ks. Malinowski, tak że przed nim drzeć musi każdy ksiądz unicki, póki na czele tej metropolii stoi mąż tak słaby jak ks. Sembratowicz, który mniema, że samem zatopieniem się w modłach uczyni zadość wszelkim swym obowiązkom, a całą troskę o zarząd archidyecezyi pozostawia temuż ks. Malinowskiemu — póty żadne środki nie wystarczą do położenia końca smutnej prawosławnej propagandzie. Za reformą Bazylianów musi koniecznie pójść reforma metropolii lwowskiej i lwowskiego gr. kat. seminaryum, ażeby przyłożyć siekierę do samego korzenia złego. Jeżeli zaś krok pierwszy na tej drodze wywołał takie wzburzenie, taką agitacyę, i tyle protestów — czegóż dopiero obawiać się można, gdy za nim pójdą dalsze do wykorzenienia zarazy prawosławnej niezbędne kroki?

Czyż dla tego zaniechać może należy wszystkiego i pozwolić, by złe szerzyło się dalej bez przeszkody? Sądzimy, że nie. Jednego tylko potrzeba: lepszego doboru środków. **Srodek bowiem użyty do reformy Bazylianów wydaje nam się niebezpiecznym. Są pewne tradycye niewykorzenione, z któremi liczyć się trzeba nawet wówczas, gdyby one już w zmienionych stosunkach pozbawione były racyi bytu.** Taką tradycyą jest powszechna na Rusi nienawiść do Jezuitów. Czy ona jest uzasadniona, czy wobec teraźniejszych stosunków tak zgoła odmiennych od tych, wśród których Jezuici tę niechęć sobie zaskarbili, mogła ona była już zamilknąć lub zmniejszyć się — tego tutaj rozbierać nie będziemy. **Faktem jest, że ta niechęć trwa jeszcze po dzień dzisiejszy w całej swej mocy, że zatem, jako z prądem silnym, pomiędzy Rusinami prawie powszechnym, liczyć się z nią należało.**

Dla tego też ubolewać musimy nad tem, że pisma polskie występując bardzo gorąco w obronie bulli, zsolidaryzowały się z tym środkiem, przez Rzym do dobrego wprawdzie celu, ale bardzo niepolitycznie dobranym. Nie myśmy to go obrali. Jeżeliby miał dobre następstwa, nie naszą byłoby to zasługą — **jeżeli, jak niestety obawiać się można, w skutkach swych sprowadzi większe rozgoryczenie, silniejszą jeszcze agitacyę, nie naszą to będzie winą.** Takie, naszem zdaniem powinno było być stanowisko polskiej prasy w obec faktu, którego zmienić nie można, **a który nie jest wypływem polskiej polityki,** ale nieograniczonej władzy papieża nad zakonami.

Gdy zaś przewidzieć łatwo, że na tym pierwszym kroku się nie skończy — gdy przeciwnie, jak wykazaliśmy wyżej, może nastąpić reforma kapituły i seminaryum we Lwowie, czujemy się obowiązani przypomnieć najlepszy najbardziej naturą rzeczy wskazany materyał, jakiego można użyć przeciw prawosławnym zboczeniom halickiego kleru gr. kat. — t. j. księży unickich wygnanych z dyecezyi chełmskiej.

Księża ci dali dowody najgorętszego przywiązania do Unii. W jej obronie znosili najcięższe prześladowanie, więzienie, wygnanie. Woleli z rodzinami pójść na tułaczkę, pozbawić się chleba, chwycić się zatrudnień dających niepewne a nędzne utrzymanie aniżeli dać się użyć za narzędzie naprzód zmiany obrzędów a następnie zmiany wiary. W tem ma Rzym niewątpliwą rękojmię, że przezacni ci kapłani nie pójdą torem swoich halickich kolegów, z pomiędzy których wyszli do Chełma najzaciętsi propagatorowie prawosławia, a którzy tu w Galicyi księży chełmskich prześladują i do niczego nie dopuszczają. Wygnani księża są Rusinami, i Rusinami się czują. Język ruski znają doskonale — wśród ludu ruskiego pełnili kapłańskie obowiązki, z ludem tym razem znosili prześladowanie, z nim razem bronili cerkwi od schyzmatyckiego najazdu. To też wśród szczerych Rusinów nie mogą oni obudzić żadnej niechęci, nie mówiąc już o takiej, jaką budzą Jezuici, przeciwnie, z otwartemi rękoma przyjęci będą, a ci co pod pozorem rusinizmu kryją panslawistyczne i prawosławne tendencye, będą musieli albo poddać się, albo jawnie maskę ruską zrzucić i okazać moskiewskie oblicze.

Reforma cerkwi **h a l i c k o - r u s k i e j t y l k o p r z e z k s i ę ż y r u s k i c h z d y e c e z y i c h e ł m s k i e j w y g n a n y c h, s k u t e c z n i e d o k o n a n ą b y ć m o ż e**".

Nieporządki czy upadek lwowskiego uniwersytetu?

VI.

Działalność młodzieży akademickiej.

Każdy przyzna, że akademicy emigrujący na prowincyę jako guwernerzy, są prawie całkiem straceni, bo na wsi niczego się nie nauczą. Olbrzymi więc procent guwernerów tylko nominalnie figuruje pod nazwą akademików, w rzeczy zaś samej są to politowania godni zarobnicy, chroniący się przed śmiercią głodową, których walka o byt tak zaprząta, że o nauce prawie myśleć nie mogą.

Cóż jednak robią profesorowie dla powstrzymania tych wychodźców? „Dają im pałki“, odpowiemy wyrażeniem studenckiem, t. j. zapisują skrupulatnie ich absencye, aby im później odmówić potwierdzenia frekwentacyi na wykłady. Jak emigracyę żydowską z Rosyi chciano powstrzymać protokolarnem spisaniem emigrantów, tak i emigracyę akademików - guwernerów chcą profesorowie w ten sam sposób powstrzymać. Emigracya jednak akademików w tem gorszem znajduje się położeniu, ile że nie ma żadnych komitetów, któreby jej przybyły z pomocą. Tam kramolizują emigrantów rzeczywiste pałki, tu zaś nędza a później „pałki“ absencyi. Smutne to, ale prawdziwe *tertia comparationis.*

Czy nikt nie pomyśli o tej kramole, jaka w cichości wprawdzie ciągle odbywa się, lecz rzuca setki intelligentnej młodzieży w szeregi malkontentów socyalnych?

Cessante causa, cessat effectus, — lecz „pałki“ absencyi nie są usunięciem powodu, protokoły nędzy nie są środkiem podźwignięcia, lecz co najwięcej skonstatowaniem jej. Nie protokolantów, lecz filantropów chcielibyśmy widzieć w profesorach zwłaszcza, gdy nędzarze nie wołają o jałmużnę, lecz o pracę!

Wróćmy jednak do działalności młodzieży i obliczmy, ile jej oddaje się naukowej pracy. Wędrowni akademicy muszą tu całkiem odpaść, bo naukowa ich działalność równa się zeru. Nędzarze, głodzący się we Lwowie, (a jest ich także wielu), odpadają również, bo *plenus venter non studet libenter, sed vacuus nihil.* Odtrąćmy dalej niemały procent „złotej młodzieży“, vulgo brukotłuków gogowskich, wycieraczy posadzek, całodziennych szachistów, bilardzistów, **t i n g l - t a n g l o w c ó w,** — krótko młodzieńców wyposażonych różnemi przypadłościami, które im zabierają cały czas tak, że dla nauki nic go nie zostaje. Odtrąćmy procent „niewymagających“, dla których „zbyt dalekie“ ideały są mrzonkami a więc sybarytów, którzy myślą tylko o tem, aby jak najprędzej „pozbyć się“ egzaminów i używać spokojnie owoców „kilkunastoletniej męczarni naukowej.“ Odtrąćmy takich, którzy oprócz tego co „wymagają do egzaminu“ czytają tylko mazgajskie powieści i romanse, lub o zgrozo! za leniwi są nawet do tego i przyszedłszy do biblioteki, każą sobie podawać same książki z obrazkami i jak dzieciaki przeglądają tylko obrazki! (Zwracamy uwagę Szanownej Dyrekcyi biblioteki uniwersyteckiej, że osobliwie wielu słuchaczy wydziału teologicznego kultywuje ten sport obrazkowy, że nic nie czytają i polują tylko na obrazki, co nieraz wywołuje ogólny śmiech politowania w czytelni, żeby więc raczyła w odpowiedni sposób utrudnić wydawanie książek z obrazkami a przyczyni się przez to niemało do wykorzenienia ciemnoty i lenistwa).

Odtrąciwszy więc te i inne kategorye akademików straconych dla nauki, ileż znajdziemy takich, co pracują naukowo? Smutno, bardzo smutno z ilością lwowskich filomatów!

Stąd to cały ruch naukowy kraju mimo ciągłego trąbienia brukowego areopagu o „znanych“, „znakomitych“ uczonych nie może wytrzymać żadnego porównania z krajami cywilizowanymi; stąd to ów książkowstręt, który od najwyższych warstw pseudo intelligencyi stanów uczonych aż do dołu pogrąża kraj w obskurantyzmie; stąd owa bezmyślność, która wiedzie jednostki do życia nad stan i popycha je w końcu w ostatnią nędzę; stąd nawet w polityce bezmyślność wyzyskiwana przez krzykaczy, mających tylko własne cele na oku; stąd upadek ideałów, stąd pogańska cześć dla sztucznych bałwanów, stąd skażenie obyczajów i wszelaki nepotyzm, niszczący nas.

A przecież młodzież, to „glina, z której się wszystko da ulepić“ i czemuż nikt nie „lepi“ z niej?

A przecież młodzież, to znicz ideałów, i czemuż nikt nie rozdmucha go?

Lecz znowu odzywamy się do samodzielności młodzieży, by hasłem jej były słowa naszego wielkiego patryoty-filozofa Libelta:

„Uczuj młodzi, co to jest Ojczyzna, uczuj, co jest jej duchem, jej potęgą, jej szlachetną cząstką, jej boskością, abyś gorejąc miłością Ojczyzny, wiedziała gdzie wylać strumienie uczuć młodzieńczych, co ująć w silne twej młodości ramiona. Oświatę ujmij! Naukę ujmij! Przyłóż się usty do tego niezmierzonego morza umiejętności i pij, — pij z niego tak spragnioną duszą, jakbyś się miała na całą wieczność napić. Bo pamiętaj młodzi, że gdy ty urośniesz w ducha i Ojczyzna w niego urośnie; żeś ty jej ozdobą, jej zaszczytem, jej szczęściem, jej wszystkiem; że z ciebie podpora, z ciebie sława i potęga narodu; żeś ty młodzi słońcem a światło to słońca ma dnia któregoś kraj twój oświecić. Gdy ty się oświecać nie będziesz i promieniami geniuszu kraju nie rozświecisz, zagaśnie kiedyś dzień nad nim i noc ciemności rozpostrze się nad tym ludem i nad tą ziemią, którą Ojczyzną swą nazywasz i o której prawisz, że ją kochasz.

A więc kochając rozsądnie Ojczyznę, świeć przemysłem, nauką, mądrością narodowi twemu. Pracą zaś, niezłamaną i wytrwałą pracą do tego się sposób. Woli, poświęcenia, rezygnacyi tu potrzeba, bo tu idealności rzeczywistość twoją poświęcasz. Poświecenie twoje, młodzi uzdolniona, to rozbrat z rozkoszami ciała, abyś rozmiłowała się w oświacie z miłości dla tej oświaty i z miłości dla Ojczyzny. Są i tam rozkosze wyższe i trwalsze, które czuje serce prawe i umysł ukształcony... Po nieszczęśliwych i smutnych kolejach, które naród nasz przeszedł, ten jeden szeroki został nam gościniec oświaty narodowej. Wybiegajmy po nim do zawodu! Śliczny to zawód, poświetlający nam sławą, wonią-cy kadzidłem ofiarnem narodów. Jakież to słodkie zwycięztwo! A cóż, gdyby młódź podała sobie dłonie, zagrzewała się nawzajem do celowania w każdej gałęzi nauk, gdyby naraz stanęły całe jej zastępy uzbrojone nauką, osłonione pancerzem w każdym zawodzie gruntownych wiadomości, przeciw którym żadna miałkość nie podoła i gdyby rzuciły w świat geniuszu pociski, mógłby wtedy rzec drugi ich Leonidas: przy świetle tych gromów będziemy walczyli!“ C d n.

KORESPONDENCYE.

Borysław, dnia 15. czerwca 1882.

(Dalsza działalność Galicyjskiego Banku kredytowego; bezpieczeństwo mienia i życia w Borysławiu.)

Galicyjski Bank kredytowy znowu od Gartenberga i spółki 3 całe szyby woskowe Nr. 1697, 1698 i 1699, w których ci tylko części posiadają a mianowicie w pierwszym 50%, zaś w dwóch ostatnich $66^2/_3$%; reszta należy do spadkobierców Józefa Gelehrntera, Eiziga i Samuela Mojżesza i w księgach inspekcyi kopalń są ciż jako faktyczni właściciele wykazani; oprócz tego posiadają spadkobiercy prawo do części szybowych należących do Gartenberga i spółki za gotówkę w ilości 2.500 zł. która na tych częściach cięży, o czem Bank wiedzieć musi — jednak pomimo tego kupił w mowie będące 3 całe szyby woskowe od Gartenberga i spółki.

Nowo wynaleziony przez Srula Liebermanna praktyczny sposób expropriacyi znalazł od razu naśladowców; zaszczytu tego wynalazku naturalnie nie można zaprzeczyć wynalazcy, lecz gal. Bank kredytowy idąc w ślady Srula Liebermana, chociaż nie przez siebie wynalezioną rzecz kultywuje, poszczycić zawsze się może, iż pierwszy tę nową ideę tak rychło przyjął i w praktyce zastosowuje. I tak: na terenie szybowym „nowy świat“ należącym do gal. Banku kredytowego oprócz jeszcze innych posiada i Leib Nuty Grünbaum jeden z najczynniejszych producentów, kilkanaście szybów woskowych. Szyby te chciał Bank nabyć, lecz ponieważ Grünbaum na cenę kupna zgodzić się nie chciał, zadatek zwrócił i z umowy się zrzucił — a nadto popadłszy w skutek prześladowań znanego w okolicy lichwiarza Herscha Chajesa w krytyczne położenie, stał się mniej groźnym przeciwnikiem, postanowił galicyjski Bank kredytowy wejść w posiadanie fizyczne szybu woskowego Nr. 1584 w gwałtowny sposób, wysełając na dniu 1 czerwca robotników do szybu w mowie będącego do Grünbauma należącego i rozkazał wbijać piloty celem stawiania budynku na maszynę parową na szybie tym, a gdy Grünbaum tej czynności przeszkodził i robotników odpędził — przybył za chwilę zarządca kopalń i pełnomocnik i sądownie wykazany prawny zastępca galicyjskiego Banku kredytowego Engelbert Januszke ze stoma ludźmi uzbrojonymi w łopaty, koły, haki i t. p. i zachęcając do walki tę zgraję jako dowódca na czele stanąwszy, następująco przemówił: „Kto chce przy banku zarabiać, ten niechaj idzie do szturmu i broni sprawę banku, a kto nie chce iść dla sprawy banku ten zostanie natychmiast oddalony!“ i kazał na swą odpowiedzialność szturmem zdobywać szyb wzmiankowany z zagrzewającym do walki okrzykiem „hura“ który ze stu piersi powtórzony rozległ się echem po całym Borysławiu. Jak huragan wpadł ten waleczny hufiec rycerzy bankowych na Grünbauma, zbito go i duszono za gardło. a gdy żona i synowie chcieli go

ratować — otoczono tych w koło, pobito i tarzano w błocie, tak iż dotąd leżą w łóżku pokaleczeni.

Po zbiciu prawnego właściciela wraz z familią i wyrzuceniu tych z miejsca walki, wzięto szyb woskowy Nr. 1584 natychmiast w posiadanie fizyczne, nie troszcząc się wcale o następstwa.

Zadziwiającą rzeczą jest w tej sprawie ta okoliczność, iż geometra kopalniany Teodor Lipiński przy okazyi przybycia komisyi sądowej celem odbycia sekwestru na majątek Grünbauma, wskazał w mowie będący szyb woskowy jako do Grünbauma należący, później zaś gdy galicyjskiemu bankowi kredytowemu chodziło o postawienie w tem miejscu budynku na parową maszynę — oświadczył urzędownie, iż grunt ten do banku należy i że tenże posiada takowy; — i potrafił tym poświadczeniem c. k. Starostwo w błąd wprowadzić, iż Władza ta nie przekonawszy się na miejscu, czyli Bank posiada prawo własności w tem miejscu i czy sąsiadujący producenci nie mają czego do zarzucenia przeciw budynkowi maszynowemu stawiać się tam mającemu, pośpieszyła się z udzieleniem pozwolenia na tę budowę.

Nie tylko w tym powyżej opisanym wypadku lecz we wszystkiem inspekcya kopalni postępuje z jakąś osobliwszą protekcyą względem galicyjskiego Banku kredytowego, gdyż jeśli kto chce stawiać koszary nad szybem, lub chce szyb, który dłuższy czas nie był w ruchu wycembrować, po wykazaniu się prawem własności, musi mieć jeszcze osobne pozwolenie; Bank tego wszystkiego nie potrzebuje i postępuje wskutek tego samowolnie i całkiem śmiało w biały dzień narusza cudzą własność! Osmielamy się zapytać czy statut dla kopalni borysławskich i regulamin górniczy obowiązuje wszystkich producentów z wyjątkiem galicyjskiego Banku kredytowego?!

Jakie stusunki pod względem bezpieczeństwa życia u nas istnieją i jak Inspekcya kopalni czuwa nad porządkiem policyjno-górniczym, najlepiej maluje fakt, iż dwie kobiety przed kilkunastu dniami wracając do domu i wymijając naturalnie drogi powiatowe, z powodu, iż przez podkopywanie się, zaczynają się już walić i są nie do przebycia — wpadły żywcem do otwartego szybu, i niespodziewaną męczeńską śmierć znalazły! Ponieważ to nie pierwszy wypadek, gdyż od czasu istnienia kopalni w Borysławiu już kilka tysięcy ludzi w taki sam sposób u nas zginęło i dzisiaj wiele szybów stoi jeszcze otwartych, lub tak lekko przykrytych, iż nawet gdyby kot lub pies na przykrycin stanął, usunie się takowy — upraszamy usilnie dotyczące Wysokie Władze, by już raz przecie zlitowały się nad nami i zarządziły co piekąco potrzeba!

O podatku gruntowym.

Każdy przyzna, że dzisiaj o nowym podatku gruntowym rozprawiać, jest już „post festum". Gdyby ale nie ta okoliczność. że muszę w osobistej wystąpić obronie, także tej sprawy nie poruszyłbym.

Ostatniemi czasy wszystkie dzienniki krajowe zainteresowały się podwyższeniem podatku gruntowego i podawały różne mniej lub więcej prawdopodobne kombinacye. Chcąc na podstawie tych kombinacyj podwyższoną cyfrę podatku sprostować, podałem przed kilkoma dniami w „Gaz. Nar." Nr. 119. artykuł, w którym się w y r a ź n i e przed dokładnością cyfrową zastrzegłem, albowiem nadmieniłem, „że rachunek mój o tyle będzie się różnił od cyfr urzędownie" podawanych, o ile l i c z b a 76 nie jest $^3/_4$ częścią od stu (100) i dodałem, że się nie rozchodzi rzecz o podwyższoną kwotę w tysiącach tylko w milionach, dla tego prosiłem w ostatnim ustępie tego artykułu, aby który z łaskawych czytelników mój błąd w m i l i o n o w e j c y f r z e podatku sprostować raczył.

Owoż pan Józef Męciński. poseł na Sejm krajowy, sprawozdawca komisyi reklamacyjnej dla regulacyi podatku gruntowego i t d. podał w dzienniku „Czas" Nr. 121. b. r. swój artykuł, w którym mi imputuje, że na podstawie prostej niewiadomości przesadzam faktyczny stan rzeczy i że fałszywemi obliczeniami przestraszam biednych rolników zapowiedzią że zwiększenie podatku o półtrzecia miliona złr. wynosić musi, a dla uspokojenia tych obywateli, którzyby uwierzyć mogli wywodom i obliczeniom moim, przedstawił p. Męciński (jak powiada) o ile to być może w sposób prosty i najwięcej zrozumiały istotny stan rzeczy w cyfrach ogólnych.

Aby mnie nie posądzano, że podanie korespondentów fałszywie interpeluję, pozwolę sobie ten rzekomo prosty i zrozumiały stan rzeczy własnemi słowy pana Męcińskiego za dziennikiem „Czas" powtórzyć, które tak opiewają: *„Ogólny czysty dochód gruntowy dla całej Przedlitawji, obliczony został na 169.000.000, a że podatek gruntowy, przez Radę państwa uchwalony wynieść ma 37,500.000. przeto każdy właściciel gruntu od dochodu, jaki ma wyznaczony, płacić będzie $22^2/_{10}$%. Dla Galicyi ogólny czysty dochód gruntowy obliczony został na 25. milionów, od którego płacąc po $22^2/_{10}$ zapłacimy 5,550.000. A że dotąd płaciła Galicya 4,618.300 w przyszłości więc płacić będzie więcej o 931.700".*

Gdybym tylko w obronie osobistej miał wystąpić, odpowiedziałbym na powyższe słowa i ogólne cyfry bardzo krótko, ale ponieważ p. Męciński zażartował sobie ze wszystkich rolników w czambuł, między którymi jest dość takich, którzy tę sprawę rozumieją, więc wypada mi nad tym przedmiotem cokolwiek dłużej się zastanowić, albowiem trudno jest regulacyę podatku gruntowego, która 13 lat trwała, dotąd trwa i mówiąc nawiasem dwadzieścia kilka milionów kosztowała w kilku ogólnych cyfrach przedstawić.

Przedewszystkiem muszę łaskawego czytelnika zapewnić, że tych kilka ogólnych cyfr pana M. mało co obchodzą rolników, ponieważ taka wiadomość jest rzeczą ekonomisty i statystyka. Z ogólnych cyfr pana M. dowiadujemy się, że przeciętna cyfra, czyli stopa procentowa w Przedlitawji jest $22^2/_{10}$% i że według tej samej stopy procentowéj także w Galicyi podatek gr. został obrachowany.

Załować tylko trzeba że p. M. jest tego przekonania iż regulacya podatku gruntowego w celu wynalezienia państwowej stopy procentowej się odbyła, i że tę stopę procentową identyfikuje z procentem od dochodu gruntowego, który jest podatkiem; ale za to można panu M. powinszować (tylko niezazdrościć) sprytu w przedstawieniu sprawy katastralnej.

Zasadą regulacyi p. g. nie było wyszukanie przeciętnej stopy procentowej, tylko jedyne o b r a c h o w a n i e c z y s t e g o d o c h o d u g r u n t o w e g o z którego w miarę potrzeby wyznaczyć się mającego podatku (§§. 4 i 5 ustawy) przeciętna stopa procentowa państwowa jako rzecz podrzędna i nienależąca do regulacyi p. g. sama przez się z cyfr 169.000.000 i 37,500.000 się okaże. Ze rzecz sie tak ma, a nie inaczej, najlepszy dowód mamy na tem, iż podatek gruntowy w Przedlitawji nie został podwyższonym, lecz pozostał ten sam 37,500 000 zł. Podwyższonym tylko został d o c h ó d g r u n t o w y o 25 100.000 zł. przez co naturalnie stopa procentowa uledz musiała zmianie, ale nie procent od dochodu który służy do obrachowania podatku.

Żałować także wypada, że p. M... tyle nie zapamiętał z wykładów o regulacyi p. g. po ś. p. Krzeczunowiczu, że stopa procentowa i procent od dochodu stanowiły w dawnym katastrze jednę i tę samę, cyfrę procentową $26^2/_3$, o prawdziwości której można się przekonać z przeglądu o opodatkowaniu gruntów wszystkich krajów Przedlitawji (Uibersicht der Besteuerung des Grund und Bodens aller im Reichsrathe vertretenen Königreiche und Länder) sporządzonego przez p. Fr. Placek byłego referenta komisyi krajowej i radcy namiestnictwa w Pradze, którym to przeglądem byłe ministerstwo skarbu przy regulaayi p. g. się kierowało; a najlepiej przekonać się można ze samych cyfr, bo dawny dochód gruntowy w całej Przedlitawji wynosił 144.000.000 zł. a podatek 37,500.000 zł. na Galicyą przypadało z tego. dochodu gruntowego 17,200.000 a podatku 4.618.300 zł. co łatwo do obrachowania, że stopa procentowa w Przedlitawji i procent od dochodu gruntowego w Galicyi, byłby jedną i tą samą cyfrą $26^2/_3$%. — Panu M... się zdaje, że jeżeli ogólna suma podatku gruntowego nie została w Przedlitawji podwyższoną i pozostała tą samą a dochód gruntowy wynosi: 169,000 000 że stopa procentowa $22^2/_{10}$, która rzeczywiście jest dokładnie podaną, ma być tym procentem, który się opłaca od dochodu gr. jako podatek w Galicyi.

Gdyby p. M... o tem był wiedział, że dawniejszy dochód gr w Przedlitawji wynosił 144 milionów a tem samem przy obecnej regulacyi podatku jak cyfry wskazują został podwyższonym o 25 milionów zł., gdyby p. M. o tem był wiedział, że Salzburg, Karyntya, Kraina, Gorycya, Istria, Triest, Dalmacya, Czechy i Szląsk u siebie dochód gruntowy, a tem samem i podatek zniżyły; reszta krajów, a mianowicie: Niższa Austrya, Górna Austrya, Styrya, Tyrol południowy, Tyrol północny, Voralberg, Morawia, Bukowina i Galicya u siebie dochód gruntowy podwyższyły, a Galicya do tego podwyższenia prawie z trzecią częścią konkuruje, albowiem sama sobie dochód gruntowy o 8. milionów podwyższyła; gdyby p. M... na to był zwrócił uwagę, że w takiem państwie jak Austrya w skład której 16. prowincyj wchodzą, a których klimatyczne, etnograficzne i ekonomiczne stosunki są różnorodne, jakaś zmiana w dochodzie gruntowym nastąpić musiała a z tego powodu nawet nikt w najwyższych sferach finansowych o dokładnem obrachowaniu podatku gr. nie marzy; gdyby zresztą p. M... o tem był pamiętał, co na ostatniem posiedzeniu sejmowem r. 1880 jako sprawozdawca komisyi katastralnej sam powiedział o kardynalnych zasadach i o tem porównaniu kraju z krajem, które, jak się wyraził, stało się jakby sakramentalną zasadniczą podstawą czynności, to byłby stopę procentową z procentem od dochodu n i e p o r ó w n a ł i n i e i d e n t y f i k o w a ł, o nowym podatku gruntowym nie pisał, siebie nie zdradzał, z biednych rolników sobie nie żartował i w błąd nie wprowadzał.

Jeżeli podatek gruntowy w Przedlitawji pozostał ten sam, a dochód gruntowy został podwyższony o 25 milionów, to naturalne że dawna stopa procentowa $26^2/_3$ musi być zniżoną o mniej więcej $2^5/_{10}$% i wynosić rzeczywiście $22^2/_{10}$%, ale za tem nie idzie, aby procent od dochodu gruntowego, który ma stanowić podatek, został zniżonym, albowiem trzeba się było jakiejś zasady trzymać, aby podatek w tych krajach które go sobie zniżyły, wyrównać do ogólnej sumy państwowej podwyżką innych krajów. Dla tych więc prostych przyczyn, jest cyfra $22^2/_{10}$ obecną państwową stopą procentową, a procentem od dochodu gruntowego. Do oznaczenia podatku pozostał ten sam procent $26^2/_3$, co się samo przez się rozumie, że o ile ten procent został przy państwowej stopie procentowej zmniejszonym, o tyle przy procencie od dochodu zwiększonym, o czem w poprzednim artykule wspominałem, że procent $26^2/_3$ od dochodu 17.200.000, został stosunkowo zwiększonym.

Nie powinniśmy, będąc rzeczy nie pewni, ani w siebie ani w drugich wmawiać, że państwowa stopa procentowa $22^2/_{10}$ jest procentem od dochodu gruntowego, który to procent ma u nas podatek stanowić, bo takim procentem jest cyfra $26^2/_3$, która od dawnego dochodu gr. 17,200.000 wynosiła r. 1880 w Galicyi podatku gruntowego 4,614.000, a zresztą same te dwie cyfry 17,200.000 dochodu, od tego 4.614 000 podatku, pokazują najwyraźniej, że wypadał procent $26^2/_3$.

Jeżeli więc, co się nie da zbić żadnym frazesem, płaciliśmy powyższy podatek na podstawie procentu $26^2/_3$, to wypada tylko postawić sobie pytanie, jaki podatek płacić będziem od tych 8 milionów dochodu, cośmy sobie podwyższyli? to naturalnie, że nie jak mylnie utrzymuje p. M. według państwowej stopy procentowej $22^2/_{10}$, która przed wymierzeniem podatku nikomu nawet nie mogła być wiadomą, tylko według raz już przyjętego zasadniczego procentu $26^2/_3$, z którego powstał nowy podatek gruntowy, a po obrachowaniu tegoż w całej Przedlitawii okazała się ogólna suma podatkowa, i przeciętnie obliczona stopa procentowa $22^2/_{10}$, który to procent p. M. dla swego obrachunku przyjął.

Na nic się nie przyda, że się tak wyrażę, cała matematyczna frazeologia pana M. bo matematyka musi nierozerwalnie iść z logiką w parze, a nawet myśląc o jakimś fiskalizmie rządowym, trudno już tej niedorzeczności podsuwać komu, aby 17,200.000 dochodu według procentu $26^2/_3$, 8,000.000 dochodu według procentu $22^2/_{10}$, a oba dochody łącznie, które wynoszą 25,160.000 według państwowej stopy procentowej zostały w t e n s p o s ó b obliczone do nowego podatku gruntowego.

Ponieważ od dawnego dochodu 17,200.000 płaciliśmy podatku à $26^2/_3$% 4,618.000, to od podwyższonego na 8,000.000 płacąc $26^2/_3$, zapłacimy 2,146.000 *) od obu dochodów razem 6,760.000 złr.

Gdyby ale ta rachuba nie była dla tego wystarczającą, że się odnosi do podatku wraz z dodatkami, to i obrachowanie samego podatku bez dodatków to samo wskazują, albowiem podatek bez dodatków jak go kataster obliczył, wynosił według wykazów urzędowych w r. 1880 . . . 3,690 677 **)

w r. 1881 okazała się różnica w procencie o + 76.08 jako podwyższenie i wynosi . .	3,100,168 ***)
Razem .	6,790.845

W obu tych obrachowaniach widać, że podatek gruntowy został podwyższony w p i e r w s z y m roku o mniej więcej 2,200.000 zł. Nie wypada ale zapominać, że podwyższenie podatku gr. przypadające na Galicyę, będzie postępowało stopniowo w terminie lat dziesięciu, dla tego obliczenia moje nie były i nie są fałszywe, jeżeli utrzymuję, że zwiększenie podatku, p r z e c i ę t n i e blisko półtrzecia miliona wynosić będzie.

Ponieważ dziennik „Czas" artykuł p. Męcińskiego podał, a inne dzienniki o tem w streszczeniu nadmieniły, upraszam więc Szan. Redakcyę o umieszczenie tego wyjaśnienia, albowiem nie życzyłbym sobie uchodzić za straszydło dla biednych rolników, i za takiego, który fałszywemi obliczeniami w pismach publicznych się posługuje.

Ambroży Chmielewski.

Proces o zdradę stanu

Olgi Hrabar i towarzyszy.

Dnia 12. b. m. w poniedziałek rozpoczął się powyższy proces, na który nie tylko w Galicyi, Austro-Węgrzech, całej Polsce i w caracie moskiew-

*) Podług $22^2/_{10}$% wypadałoby 1,777.600, a nie przeszło 900.000 jak p. M. utrzymuje.

**) Regulacyi podatku gruntowego (katastru) nie było zadaniem obliczyć dodatki do podatków.

***) Różnica w procencie o + 76.08 dotyczy już obrachowania ogólnego podatku z podwyższeniem i dodatkami, na co dowody rachunkowe w „Gazecie narod." Nr. 119 z b. r. są podane. Dzisiejsze obrachowanie jest według cyfr p. Męcińskiego.

skim zwrócono uwagę, ale i w innych krajach. — Jako pismo dwutygodniowe nie możemy w żaden sposób podawać szczegółowych sprawozdań z całego procesu, który bogdaj czy się skończy za cztery tygodnie. Sam akt oskarzenia podany w całości przez „Gazetę lwowską“ wynosi 5 arkuszy druku. Pisma codzienne podają mniej więcej wyczerpująco, chociaż znacznie w skróceniu przebieg całej sprawy. Naszem głównem zadaniem będzie wyciągnąć z tego całego smutnego procesu sens moralny i uwydatnić główne punkta, na okół których zieje trucizna moskiewska, która każdego, kto tylko się jej dotknie, przenika, plugawi, szerząc zarazę najstraszniejszego upadku moralnego. Gdy jednak ustawa prasowa zabrania czynić jakichkolwiek uwag i zagłębiać się w istotę sprawy jak długo werdykt przysięgłych nie został ogłoszony a wyrok trybunału nie zapadł, zmuszeni jesteśmy milczeć tak długo, a podać tylko co najpotrzebniejsze w skróceniu:

C. k. prokuratorya we Lwowie podnosi na zasadzie art. VI B. ustawy z 23 maja 1873. Nr. 119 Dz. u. P. i §. 207 procedury karnej przed c. k. sądem krajowym dla spraw karnych jako sądem przysięgłych we Lwowie przeciw zostającym w więzieniu śledczem na podstawie §. 180 ustęp 2 p. k.

1. Oldze Hrabar, z domu Dobrzańskiej urodzonej w Szemnicy na Węgrzech, lat 36 liczącej, gr. k., matce 3 dzieci, zamieszkałej we Lwowie. 2. Adolfowi de Sacsurów Dobrzańskiemu ur. w Rudłowie na Węgrzech, 66 lat, gr. kat., żonatemu, ojcu 7 dzieci, c. k. radcy w pensyi, właścicielowi c. k. orderu żelaznej korony III klasy, orderu rosyjskiego św. Anny II klasy i orderu św. Włodzimierza III klasy właścicielowi Czerteżu z przyległościami na Węgrzech, zamieszkałemu we Lwowie. 3. Józefowi Markowowi, urodzonemu w Hruszowie w Galicyi, 32 lat, rel. gr. kat., stanu wolnego, redaktorowi pism „Wicze“ i „Prołom“, zamieszkałemu we Lwowie. 4. Benedyktowi Płoszczańskiemu, ur. w Kałuszu, 47 lat, gr. kat., ojcu 3 dzieci, redaktorowi pisma „Słowo“, we Lwowie zamieszkałemu. 5. Ks. Janowi Naumowiczowi, ur. w Kozłowie, 56 lat, gr. kat. ojcu 6 dzieci, gr. kat. proboszczowi w Skałacie. 6. Włodzimierzowi Naumowiczowi, ur. w Krośnie, 22 lat, gr. kat., stanu wolnego, słuchaczowi wydziału filozoficznego w Wiedniu. 7. Piotrowi Mikołajowi Ogonowskiemu, ur. w Czahrowie 32 lat, gr. kat., ojcu 3 dzieci, katechecie, redaktorowi pisma „Łystok rodymyj“, członkowi pow. rady szkolnej, zamieszkałemu w Czerniowcach. 8. Izydorowi Trembickiemu ur. w Stanisławowie, 35 lat, gr. kat., ojcu 3 dzieci, redaktorowi pisma „Prijatel ditej“, suspendowanemu nauczycielowi ludowemu, zamieszkałemu w Kołomyi. 9. Apolinowi Nyczajowi, ur. w Haleszowie, 36 lat liczącemu, gr. kat., ojcu 2 dzieci, redaktorowi pism „Hospodar“ i „Promyszłennyk“, kierownikowi konwiktu ruskiego w Stanisławowie. 10. Janowi Szpunder, ur. w Hniliczkach, 47 lat, gr. kat., ojcu 7 dzieci, gospodarzowi wiejskiemu w Hniliczkach małych. 11. Ołeksie Załuskiemu w Zbarażu, 37 lat, gr. kat., ojcu 2 dzieci zamieszkałemu w Zbarażu, — oskarzenie w myśl §. 58 lit. b. Dz. U. P., przewidzianej w myśl § 59 lit. b. Dz. U. P. karą śmierci zagrożonej zbrodni zdrady stanu, iż wyżej wymienieni częścią w pośredniem porozumieniu z Mirosławem Dobrzańskim i wzajemnem tajnem pozostając związku, w drugiej połowie r. 1881 do końca stycznia 1882, w Czerteżu na Węgrzech, we Lwowie i w innych miejscowościach Galicyi i Bukowiny dopuszczali się czynów, zmierzających do oderwania Galicyi, Bukowiny i połud. Węgier ze związku państwowego cesarstwa austryackiego, do sprowadzenia na państwo niebezpieczeństwa z zewnątrz, do powstania lub wojny domowej wewnątrz, a mianowicie Adolf Dobrzański i ks. Jan Naumowicz jako przewódcy i podżegacze, reszta zaś jako bezpośredni współdziałacze.

Dalej następują powody z których podajemy chociaż jeden objaśniający ustęp:

Na północy i na wschodzie granic monarchii naszej mieszka potężny lud, który w ustroju swym państwowym, jako mocarstwo pierwszorzędne gra rolę przeważną w równowadze europejskiej.

Chociaż lud ten z biegiem wieków wychowywał się w rozmaitych — a odrębnych od Słowian austryackich stosunkach i niema prawa do tworzenia jakości narodowej ze Słowianami austryackimi, mimo to podniesiona przez nich kwestya słowiańska służy dla silnego stronnictwa tego ludu za pozór, aby pod maską narodowej jedności ze Słowianami austryackimi na wszystkich polach życia narodowego przeprowadzić i urzeczywistnić polityczne i społeczne zjednoczenie wszystkich Słowian pod hegemonią Rosyi. Panslawizm jest oswobodzeniem świata słowiańskiego, kwestya słowiańska zaś jest kwestyą, mającą rozwiązać, w jaki sposób to połączenie wszystkich Słowian najskuteczniej może być przeprowadzone; ci którzy tą ideą wolności owiani dążą do jej urzeczywistnienia, zwą się słowianofilami“, powiada hr. Kurtozow w swej broszurze „Reponse au general Skobelew“.

Panslawizm, powiada akt oskarzenia dalej, obudza czujność największą, bo czyni on z kwestyi słowiańskiej sprawę żywotną, bo już szkodliwe w kraju zapuścił korzenie, okazuje tendencye odśrodkowe i zagraża spokojowi wewnętrznemu państwa.

W Rosyi powstała wpływowa partya panslawistyczna, która dąży do zjednoczenia wszystkich Słowian austryackich z Wielko-rosyanami tak pod względem religijnym, jak literackim, politycznym i społecznym. Istnienie tej partyi niepodlega najniejszej wątpliwości, skoro się zważy, że od lat wielu osobistości takie jak Fadjejew i inni w osobistych publikacyach, że nawet pisma codzienne, jak Aksakowa „*Ruś*“, Katkowa „*Moskowskija Wiedomosti*“, że niektórzy pisarze jak pp. Ant. Budziłowicz w dziele swem „*Literacka jedność Słowian*“ proklamowali panslawizm w kierunku specyficznie politycznym. Jako dowód, iż dążenia tej partyi dla Austryi są przedewszystkiem niebezpieczne, akt oskarzenia podaje wyjątki z pojedynczych publikacyi, a mianowicie z Pagodina dzieła „*Ruskij zagranycznyj sbornik* część czwarta, zeszyt II, gdzie autor ten pisze, iż Rosya jest powołana do zajęcia naczelnego stanowiska pomiędzy Słowianami: Austrya wie, że ze strony Słowian, którzy zawsze gotowi są odłączyć się od niej, grozi jej wielkie niebezpieczeństwo. Galicya z prawa nam należy, bo ludność jej jest ruską i gr. kar., a Rusini jęczą tam pod politycznem jarżmem Austryi, Polaków i katolicyzmu i poczynają się już zajmować historyą swoją. Za nimi pójdą wkrótce Rusini w pół. Węgrzech, Słowacy, Serbowie i Czesi. Obowiązkiem naszym jest stanąć na czele tych Słowian, a przedewszystkiem bronić Rusinów, którzy są tak dobrze Rusinami jak ludność Połtawy i Czernigowa. Czekając na sposobność do przeprowadzenia zjednoczenia, należałoby prywatnie tymczasem podnosić ich literaturę, wspierając ich pisarzów, wysełając dzieła rosyjskie do ich bibliotek i wynagradzając ich płace literackie, tudzież założyć pismo panslawistyczne. Poparcia materyalne musiałyby być dostarczane tajemnie, najlepiej przez ręce podróżujących rosyjskich profesorów.

O godzinie wpół do 10. przypuszczono publiczność do sali sądów przysięgłych przy ulicy halickiej, a wpuszczano za kartami wstępu. Trybunał składają pp. Radcy: Budzynowski jako przewodniczący, Majewski, Buszak, i sędzia Litwinowicz; prokuratoryę zastępuje Dr. Girtler; obrońcami oskarzonych są: pp. adwokaci Dr. Ludwik Łubiński i dr. Dulęba ze Lwowa i Dr. Iskrzycki ze Sanoka.

Na ławie przysięgłych zasiadają następujący sędziowie: Bratkowski Adam, blacharz i kupiec, Lilien Ignacy, właściciel kantoru wekslarskiego, Papara Bolesław, wł. dóbr, Trzemeski Edward, fotograf, Hilke Antoni, szewc, Rylski Tomasz, prof. szkoły roln. w Dublanach, Mayer Ferdynand, Selzer Józef kupiec, Rucker Zygmunt aptekarz, dr. Mehrer Henryk, Janowski Leon fryzyer — i zastępcy: Mroziński Fryderyk wł. składu futer, Kwiatkowski Ferdynand, kawiarz, dr. Gottlieb Henryk adwokat.

Jako świadkowie powołani będą:

Grzegorz Baranowski, służący, we Lwowie. Ks. Jan Guszalewicz, gimn. profesor, we Lwowie. Jan Jawdyk, oficyalista prywatny, ze Lwowa. Dyonizy Kułaczkowski, poseł z Krakowa. Ks. Klemens Gliński, z Kamionki. Ks. Euzebjusz Andrejczuk. MDr. Kornel Mirunowicz, z Chodorowa, Miłosław Francisci de St. Gorgy, doktorand medycyny w Wiedniu. Ks. Klemens Sarnicki, dr. teologii i profesor wszechnicy, we Lwowie. Bogdan Dziedzicki, ze Żółkwi. Ks. Jan Barusiewicz, Superior OO. Bazylianów z Krechowa. Hryć Hłuszko, Bazyli Zazula, Tymko Baczewski, Marko Malinowicz, wszyscy czterej włościanie z Hniliczek. Andrzej Soja, djak, ze Skałatu. Hr. Hieronimus Della Scala. Aleksander Szczerban, redaktor ze Lwowa. Ks. Michał Malinowski, kanonik grecko-katolicki, ze Lwowa Ks. Dyonizy Mitrofanowicz, protojerej prawosławny ze Lwowa. N. Dymitryjewicz, kapelan wojskowy, ze Lwowa, Dr. Jan Dobrzański, adwokat, ze Lwowa. Ks. Hieronimus Kostecki, proboszcz unicki ze Zbaraża. Franciszek Garguliński, gospodarz ze Zbaraża. Paweł Sawczuczyński, gospodarz ze Zbaraża. Stefan Wankiewicz, gospodarz ze Zbaraża. Tytus Wesołowski, urzędnik ze Skałatu. Ksawery Hickiewicz, urzędnik ze Skałatu. Stefan Jaworski, Jan Pilipczuk, Maksym Hoculak, wszyscy trzej z Hniliczek. Ks. Jan Harasimowicz, z Hnilic. Sawa Duda ekspedytor „Słowa“. Michał Klemertowicz, współpracownik „Słowa“. Ludwika Płoszczańska, żona red. K. Ustjanowicz red. ze Lwowa. Aleksander Stefanowicz, prof. gimn. ze Lwowa, Włodzimierz Kurbas, uczeń filozofii. Józef Grabiński, uczeń praw. Ks. Jan Litwinowicz, prof. gimn. w Stanisławowie, Aleksander Kulczycki, jurysta w Kołomyi. Marya Trembicka z Kołomyi. Michał Biłowus, drukarz z Kołomyi, Ks. Aleksander Knihinicki, proboszcz unicki ze Zaleszczyk i Bazyli Lahoła, uczeń praw ze Lwowa.

Po odebraniu od sędziów przysięgi przedstawił przewodniczący jako urzędowego tłumacza języka rosyjskiego p. Krechowieckiego, komisarza powiatowego.

Dr. Dulęba obrońca Płoszczańskiego, Markowa i innych postawił wniosek, aby akt oskarzenia, litografowany w języku niemieckim został odczytany li tylko w polskiem tłumaczeniu dla oszczędności czasu dodając, że wszyscy oskarzeni zgodzili się na to, zarazem oświadczył dr. Dulęba, że wszyscy obrońcy bronić będą wspólnie wszystkich oskarzonych i wzajemnie się w obronie wyręczać. Prokurator zgodził się na wniosek odczytania aktu oskarzenia tylko w języku polskim. Adolf Dobrzański zażądał, aby dla niego odczytano akt po niemiecku a żądanie to stawił wbrew orzeczeniu obrońcy. Nareszcie odstąpił od żądania Dobrzański a rozpoczęto odczytanie aktu oskarzenia, co trwało do godziny 1. w południe.

O godz. 4. popołudniu rozpoczął się dalszy ciąg sprawy. Przewodniczący polecił przywołać przed kratki ks. Ogonowskiego liczącego lat 32; blondyn o inteligentnym wyrazie twarzy, ubrany czarno z pewną wykwitnością, ruchy estetyczne i w całości budzi sympatyczne wrażenie. Włada wybornym poprawnym językiem polskim, posiłkuje się piękną i spokojną intonacyą głosu.

Jest katechetą w Czerniowcach i wydawcą czasopisma. „Łystok rodymyj.“ na wezwanie przewodniczącego, co ma oświadczyć na odczytany co do osoby jego akt oskarzenia, odpowiada w języku ruskim, że się czuje niewinnym i tem oskarzeniem pokrzywdzonym.

Przewodniczący tłómaczy, że oskarzony ma prawo bronić się w języku ruskim, a jeżeli nie wszyscy pp. przysięgli język ten rozumieją, będzie obowiązkiem przewodniczącego obronę tę podać ławie przysięgłych w języku polskim. Życzyćby atoli wypadało, już w interesie samych pp. oskarzonych, ażeby, jeżeli polski język posiadają, w tym języku obronę swoją prowadzili; tym sposobem bowiem obrona ta dla panów przysięgłych będzie zrozumiałą i znacznie na czasie się zyska.

Oskarzony zgadza się i mówi po polsku. Oświadcza, że do winy nie poczuwa się wcale. Jako kapłan i żołnierz (ks. Ogonowski pełni jeszcze obowiązek wojskowy jako kapelan obrony krajowej II. klasy) złożył po dwakroć przysięgę na wierność cesarzowi. Żyje na Bukowinie, która jest Austryą w miniaturze: Polacy, Rusini, Węgrzy, Madiary, Niemcy żyją tam obok siebie w zgodzie — nikomu nie przychodzą nawet na myśl żadne zdradzieckie knowania. Akt oskarzenia — mówi oskarzony — zarzuca, że chodziło o oderwanie północnych Węgier, Galicyi i Bukowiny. Nie potrzeba być wielkim politykiem, aby przewidzieć, że gdyby kiedyś — nie daj Boże! — Bukowina od Austryi odpadła, nie byłaby przyłączoną do Moskwy, ale do innego sąsiedniego państwa.

Jako redaktor pisma literackiego, aż nadto, sądzę zamanifestowałem moje lojalne uczucia i austryacki patryotyzm. W r. 1879 (w pierwszym roku istnienia pisma mego) z powodu uroczystości zaślubin pary monarszej — w drugim. z powodu przyjazdu cesarza na Bukowinę, w trzecim roku, z powodu zaślubin arcyks. następcy Rudolfa, pojawiły się lojalne, gorące artykuły. W ogóle zaś nie pojawił się w piśmie mojem nietylko artykuł, ale nawet ani jedno zdanie o tendencyi panslawistycznej. Albowiem gdybym nawet chciał agitować w tym duchu na Bukowinie — byłoby to niepodobnem. Żyje tam zwyż 250.000 Rusinów, wszyscy z wyjątkiem 16.000 są prawosławni. Duchowieństwo unickie nie jest lubiane; my, którym zarzucają grawitacyę ku szyzmie, jesteśmy tam pionierami katolicyzmu. W r. 1814, kiedy pierwsze probostwo unickie ustanowiono w Czerniowcach, proboszcz tamtejszy miał 16 parafian, dziś liczba unitów dosięga 6.000 i z roku na rok się zwiększa. Że my, księża uniccy jesteśmy nielubiani, przytoczę fakt: Należeliśmy do towarzystwa literackiego „Ruska besida“; zeszłego roku wykluczono nas i chciano dodać w §. 6. statutu, że odtąd członkami kasyna mogą być tylko wyznawcy prawosławnej cerkwi.

Oskarzony powołuje się na świadectwo władzy policyjnej, dyrekcyi gimnazyum i starostwa, i odpiera zdanie świadka Eugeniusza Żelichowskiego, jakoby tenże znał go jako zdecydowanego panslawistę. Opinia ta może wypływać z prywatnej nienawiści świadka, który kolegując jako nauczyciel z oskarzonym w Stanisławowie, wdał sią raz nie-

właściwie w dyskusyę literacko-religijną i dostał należytą odprawę; ztąd ansa.

Oskarzony powołuje się dalej na okoliczność, że cieszył się szczególnymi względami burmistrza stanisławowskiego dr. Kamińskiego i ks. Isakowicza, dzisiejszego arcybiskupa ormiańskiego, wreszcie na opinię inspektora szkół p. Bolesława Baranowskiego że nie był moskalofilem.

Przy szkołach ludowych w Czerniowcach nie było unickiego katechety, młodzież ruska chodziła na wykłady religii prawosławnej — dopiero oskarzony pierwszy, przed czterema laty, zaczął bezpłatnie wykładać religię jako katecheta unicki; — tego propagator prawosławia przecież nie byłby uczynił.

Powracając do pisma swego, twierdzi oskarzony, że debit do Moskwy otrzymał bez starania się o to; że „Rodymyj Łystok“ założony został w roku 1879 a zatem przed „Diłem“ i „Zorją“ pismami ukrainofilskiemi, chociaż prokuratorya twierdzi, że po nich. Nie widzi też oskarzony między pismem swojem a „Diłem“ i „Zorją“ różnicy, chyba tylko nieznaczną we względzie, iż posługuje się pisownią więcej etymologiczną. Zresztą „Diło“ ma także debit pocztowy. Ks. Naumowiczowi otwarłem łamy pisma dlatego, że jest on pierwszym rzec można literatem ruskim, a mało mnie to obchodzi, czy on adherentem Moskwy, prawosławia lub panslawizmu. Redaktorowie polscy pism katolickich jak ks. Podolski otworzyli łamy Karolowi Stalmachowi, który jest protestantem.

Oskarzony zaprzecza stanowczo jakoby znał Mirosława Dobrzańskiego. Adolfa Dobrzańskiego znał z nazwiska, bo go znają wszyscy Rusini. Był u mnie z początkiem października 1881 w Czerniowcach jakiś młody człowiek, który mi się przedstawił jako „Dobrzański jurysta“ i członek Tow. „Akademicki Kružok“ i przepraszając, że jako obcy udaje się do mnie, znanego sobie z nazwiska redaktora, abym go chciał oprowadzić po mieście, pokazać osobliwości, a zwłaszcza rezydencyę prawosławnego metropolity. Nie miałem wtedy czasu, prosiłem go, aby przyszedł popołudniu — na co odrzekł, że musi zaraz odjechać i pożegnał mię.

P r z e w. Po jego bytności otrzymałeś pan sześć rekomendowanych listów od Olgi Hrabar, jak świadczą recepisy.

O s k. Dostawałem rozmaite listy, najczęściej anonimowe; z nazwiskiem p. Olgi Hrabar spotkałem się pierwszy raz dopiero w murach więzienia.

P r z e w. Między tymi listami, były także listy z Petersburga, jak świadczy w liście M. Dobrzańskiego do siostry zawarta uwaga „Ten list odciąć i posłać do Czerniowiec“.

O s k., któremu przewodniczący okazuje pismo Dobrzańskiego, potwierdza, że dostał raz list, tą ręką pisany, bez podpisu, z zakrętem nieczytelnym w jego miejscu, z zawiadomieniem o debicie. Myślałem, że o to postarał się Marków, który wezwał mię był poprzednio, abym mu posłał kompletny rocznik *Pryjatela ditej*. Gdyby zresztą tak było, że Olga Hrabar pisała do mnie listy, zkąd ja mogę przychodzić do odpowiadania za to. Ja nie odpowiadałem przecież na nie. Zresztą otrzymałem rozmaite pisma i broszury także nihilistyczne i socyalistyczne *Hromadę*, *Wolnoje Słowo*; dlaczego za to nie czyni mi nikt zarzutu knowań nihilistycznych?

P r z e w. Longin Rakowski proboszcz w Dmytrowie, pisze do pana: „Cieszę się, iż piszecie, że byt waszego pisma zabezpieczony“.

O s k. Założyłem pismo bez wszelkich funduszów, mając ledwie pokrycie na koszta pierwszego numeru. W trzy miesiące miałem już tyle prenumeratorów, że z początkiem drugiego kwartału w odezwie od Redakcyi doniosłem, „że byt pisma jest zabezpieczony“, że się będzie dalej rozszerzać, i w istocie później zamieniłem je na literackie ilustrowane pismo.

Oskarzony wyjaśnia dalej dwa listy ks. Naumowicza, który donosi, iż zamierza jechać do Warszawy. aby widzieć się z córką, odwiedzi też tam „naszych dzielnych ludzi“, i prosi dla nich o fotografie galicyjskich patryotów. Ks. Naumowicz żądał zapewne fotografii poetów, Młaki, Hankiewicza, Szankowskiego, Ustjanowiczów i innych. Czy to było dla „Sałdatki ruskiej“ (Leontiewej Lewickiej). nie wie oskarzony, i nie wiedział aż do śledztwa nawet, kto się pod tym pseudonimem ukrywa.

List od Pulczyckiego, teologa we Wiedniu dotyczy sprawy hnilickiej. Autor pisze, iż *Vaterland* doniosła „die polnischen (!) Bauern sind zum russischen Glauben übergetreten“ i żąda wyjaśnienia tej sprawy.

Piąty list od Antoniego Wojciechowskiego teologa we Lwowie. Autor pisze, iż ks. Ogonowski znając konsula moskiewskiego w Czerniowcach, mógłby mu wyrobić jedno ze stypendyów, przeznaczone dla tych, którzy uczęszczają na filozofię i zobowiążą się przyjąć po ukończeniu studiów sześcioletnich, służbę w Moskwie. Ten list pozostawiłem bez odpowiedzi. Moskiewskiego konsula nieznałem wcale.

Po wyjaśnieniu jeszcze kilku listów niemających związku ze sprawą, przesłuchanie ks. Ogonowskiego ukończono. (C. d. n.)

Zakład kąpielowy w Rymanowie.

Już w roku zeszłym pisaliśmy o tym zakładzie, który chociaż najmłodszy co do bytu w kraju, rozwija się stosunkowo nader szybko a działalność jego nosi tak odrębną charakterystykę dodatnią, iż jakkolwiek wszystkie zakłady tego rodzaju w kraju chętnie i obowiązkowo podnosimy, to zdrojowiska w Rymanowie zasługują na wyjątkowe uznanie i poparcie.

Komuż nieznane są w kraju nazwiska Anny z Działyńskich i Stanisława hrabiów Potockich? — Imiona te otoczone powszechną czcią obydwóch szczepów zamieszkujących tę ziemię, t. j. Polaków i Rusinów, zyskały sobie w sercach stałe obywatelstwo. Im też przeznaczyła Opatrzność odkryć te krynice zdrowia, aby pod każdym względem wzrastały w siłę na wzór, co dać mogą i powinny cierpiącym. Odkrycie tych źródeł leczniczych niemogło się dostać w szlachetniejsze ręce. Trudno wprawdzie żądać aby w pierwszych latach rozwoju wyrównały pod względem z b y t k o w e g o k o m f o r t u tym miejscowościom, które już mają po za sobą często kilkudziesięcioletnią a nawet wiekową przeszłość. Gdy jednak zakład rymanowski od pierwszego momentu rozwija się prawidłowo a prowadzony sumienną ręką, to niedziw, że rozwój nieulegał błędom bezwiednych doświadczeń, ale już dziś odpowiada wszelkim wymogom tych, którzy tam szukają rzeczywiście zdrowia.

Na domiar zakład leczniczy w Rymanowie ma jeszcze jeden warunek, który życzyćby należało, aby posiadały i przestrzegały wszystkie inne w kraju. Tą zaś dodatnią stroną jest: równa opieka i troskliwość tak o tego chorego, który rozrządza znacznymi funduszami, jakoteż i największego biedaka. Przekonani jesteśmy, że to wystarczy, aby do Rymanowa udawali się cierpiący ze wszystkich stron ziem polskich a tem samem przyczyniali się do szybkiego tegoż wzrostu. Obecnie na rok 1882. wydał Dr. Bronisław R a d z i s z e w s k i prof. chemii uniw. lwows., członek akademii umiejętności w Krakowie etc. broszurę pod tytułem:

— „R o z b i ó r c h e m i c z n y w ó d l e k a r s k i c h w R y m a n o w i e“ z której przytaczamy wstęp:

„W odległości trzech kilometrów od miasta Rymanowa, w powiecie Sanockim położonego — w miejscu, gdzie się styka posada rymanowska górna z Desznem — od niepamiętnych czasów dostrzegano w łożysku rzeki Taby ukazujące się źródła mineralne, które, szczególniej podczas posuchy, wyraźnie występowały, tworząc osad okrowaty. Dopiero jednak w roku 1876 właściciel dóbr Rymanowskich, JW. Stanisław hr. Potocki, przy pomocy i współdziałaniu p. Tytusa Sławika, chemika-technologa, mieszkającego w Miejscu, zajął się bliżej rozpoznaniem tego zjawiska i nie szczędząc trudów i kosztów, źródła te przyprowadził do obecnego stanu. Rzeka Taba płynie od zachodu ku wschodowi, przyjąwszy zaś Czarny potok od strony południowej, zmienia kierunek na południowo-wschodni, który zatrzymuje aż do Rymanowa. Łożysko Taby stanowią piaskowce, słabo ku południowi pochylone, przykryte na jeden metr grubą warstwą żwiru. Piaskowiec ten poprzerzynany jest warstwami łupka i sinego iłu. Z tego to piaskowca trzeciorzędnego, dwunastu szczelinami wytryskują nadzwyczaj obfite i bogate w cenne składniki zdroje mineralne; wytryskują one właśnie w tem miejscu, gdzie Czarny potok wpada do Taby. Że zaś piaskowiec w mowie będący styka się bezpośrednio z łupkami prowadzącemi słodką wodę, przeto łatwo jest ocenić jak wiele trudności technicznych należało zwalczyć, aby te rzeczywiście znakomite źródła odosobnić i uczynić trwałemi. Zadania tego dokonano w ten sposób, iż najprzód zmieniono i obniżono koryto rzeki Taby, tak, że obecnie zdroje mineralne znajdują się na prawym jej brzegu i to wyżej od najwyższego stanu wody w rzece. Powtóre, źródła same ujęto w grube cembrzyny z ciosowego kamienia, a dno bardzo starannie wybetonowano. Cembrzyna ma średnicy dwa metry. Kamienia ciosowego dostarczyła sąsiednia góra zamkowa, przyczem przekonano się za pomocą oddzielnych doświadczeń, iż woda zdrojowa na kamień ten nie oddziaływa. Pokazało się jednak następnie, że woda wytryskująca z różnych szczelin, posiada skład chemiczny jeżeli nie jakościowo, to przynajmniej ilościowo różny. W skutek tego, delegat komisyi balneologicznej, wielce zasłużony około zdrojowisk krajowych, dr. Bolesław Lutostański, uznał za potrzebne zalecić rozdzielenie pierwotnego źródła na trzy nowe zdroje. Zdanie doktora Lutostańskiego znalazło całkowite uznanie w opinii pp. drów. Riegera, Cassiny i Weina, przybyłych na miejsce z ramienia c. k. Namiestnictwa. W skutek tego należało na podstawie oddzielnych analiz, podzielić dwanaście wypływów na grupy i takowe oddzielnie ująć. W tym celu wewnątrz głównej cembrzyny okalającej, utworzono trzy oddzielne, kamiennemi przegrodami odosobnione studzienki, stanowiące obecnie trzy źródła, nazwane Celestyna, Tytus i Klaudya. Rozdziału tego zdołał szczęśliwie dokonać p. T. Sławik w sposób czyniący mu prawdziwy zaszczyt. Dodać tutaj jeszcze należy, że miejscowość, w której źródła te się znajdują, jest jakby umyślnie stworzona na wzorowy zakład zdrojowo-kąpielowy, jest to bowiem pofałdowana dolina, lesista i przewiewna zarazem; od panujących wiatrów zasłania ją z jednej strony góra posadzka a z drugiej strony góra zamkowa, wzdłuż zaś Czarnego potoku ciągnie się szeroki wąwóz, którego boki okrywa wysokopienny las szpilkowy, poprzerzynany strumieniami i obfitujący w krynice zdrowej i zimnej wody, nadającej się wybornie do zimnych kąpieli. Od roku też 1876 zakład ten jest w szybkim rozwoju; wybudowane zostały łazienki, przybywają liczne gustowne domy mieszkalne, zdroje zostały uporządkowane i odpowiednio przykryte, ilość wygodnych dróg i ścieżek do spaceru się zwiększa, a co najważniejsza, w całym zakładzie panuje ład, czystość, porządek i ta dająca się raczej odczuć niż określić troskliwość o dobro gości kąpielowych, która tak pożądanie wpływa na stan chorego. Już w lecie 1877 r. przeszło 300 osób, z polecenia lekarzy, doświadczyło dobroczynnych skutków z pobytu w Rymanowie. Od tego czasu liczba ta ciągle wzuasta, zwłaszcza też od chwili, gdy dr. Dukiet został stałym lekarzem zdrojowiska.

Jak już wyżej nadmieniłem, zdroje Rymanowskie zostały ujęte w cembrzyny ciosowe; zewnętrzna cembrzyna ma kształt sześcioboku, wewnątrz którego znajdują się trzy właściwe źródła: Celestyna, Tytus i Klaudya. Pomiędzy zewnętrzną cembrzyną a bokami trzech źródeł znajdują się nadto dwa otwory *a)* i *b)*, które także wyrzucają wodę mineralną. Nadmiar wody spływa bocznym otworem do rzeki Taby. Obfitość tych źródeł jest tak znaczną, iż przypływ wody mógł być dopiero wówczas zmierzony, gdy do tego celu użyto pomp Noela, wyrzucających 12 do 14 tysięcy litrów wody na godzinę. Rezultat w ten sposób otrzymany był następujący:

1) Źródło Celestyna daje w ciągu jednej godziny	48.000	litrów
2) Źródło Tytus	24.000	„
3) Źródło Klaudya	24.000	„
4) Otwór *a)* w zewnętrznem ocembrowaniu i *b)* po 12.000 . .	24.000	„
Razem	120.000	litrów na godzinę.

W obec takiego rezultatu możnaby powiedzieć, że źródła te dostarczają nieprzebraną ilość wody, zwłaszcza, że 120.000 litrów właściwie reprezentuje tylko odpływ wody; skoro tylko poziom wody zacznie się nieco obniżać, ciśnienie hydrostatyczne wzrasta i wówczas przypływ jest jeszcze silniejszy.

Pierwotny rozbiór chemiczny tych źródeł został wykonany jeszcze w r. 1876 przez p. Tytusa Sławika; analiza ta jednak jak i późniejsza z r. 1877, wykonana przez prof. dra Weselskiego z Wiednia, odnosiły się do jednego naówczas istniejącego źródła Celestyny, którą to nazwą obejmowano wszelką wodę mineralną zawartą w głównym bassenie. Dopiero gdy w skutek rad i wskazówek dra B. Lutostańskiego. p. T. Sławik zdołał przeprowadzić umiejętny rozdział źródła pierwotnego na trzy zdroje dziś istniejące, właściciele zdrojowiska, JW. Stanisław i Anna z hr. Działyńskich hr. Potoccy, zaprosili mnie do przeprowadzenia dokładnej analizy chemicznej, co też po dwukrotnem zwidzeniu zdrojowiska w roku 1880 i 1881 dokonałem“. Rezultat tej pracy pozwalam sobie streścić w niżej wyłuszczonem sprawozdaniu.

Szanowny autor po ogłoszeniu szczegółowego rozbioru każdego źródła ze stanowiska naukowego, tak kończy ten opis:

„Źródła rymanowskie są s z c z a w a m i s ł o n o - a l k a l i c z n e m i j o d i b r o m z a w i e r a j ą c e m i. Pod względem zawartości jodu i bromu, najsilniejszym jest Tytus, po nim idzie Celestyna, a wreszcie Klaudya. Co do dwuwęglanu żelazawego to pierwsze miejsce należy się Klaudyi, drugie Celestynie a trzecie Tytusowi. Nareszcie pod względem bogactwa w sole potasowe, i magnowe pierwszeństwo należy się Celestynie. Jak więc widzimy, mimo, że źródła też w ogóle do siebie podobne, szczególniej te ze względu na chlorek i dwuwęglan sodowy, to jednak przedstawiają także pewne różnice w stosunkowej ilości bardzo ważnych składników. Celem łatwiejszego ocenienia tych podobieństw i różnic, załączamy poniżej tablicę porównawczą wszystkich trzech źródeł*). Na szczególniejszą zaś uwagę zasługuje jeszcze i ta okoliczność, że źródła rymanowskie wytry-

*) Tabelka porównawcza na odwrotnej stronie u dołu.

skują wprost ze skały, zawierają nadzwyczaj małą ilość ciał organicznych, w skutek czego przez dłuższy czas dają się bez zmiany przechowywać. To też było jednym z powodów, dla których sędziowie wystawy trzeciego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie przyznali zdrojowisku rymanowskiemu srebrny medal zasługi, czego żaden inny zakład zdrojowo-kąpielowy nie otrzymał. W źródłach rymanowskich przybyła nam przeto nowa perła polskich wód lekarskich, która oby na jak największy pożytek ludzkości obrócić się mogła!"

My z naszej strony dodajemy iż stosunkowo w tak krótkim czasie wody rymanowskie zyskały już sobie taką sławę w świecie lekarskim, że żądanie wysyłek nadchodzi ze wszystkich stron nietylko ziem polskich ale i zagranicy.

Główny skład na Lwów i Galicyę wschodnią utrzymuje p. Jan Ihnatowicz, przy ulicy Kopernika we Lwowie.

KRONIKA.

Dwie mogiły. W ostatnim czasie poniósł kraj dwie bardzo dotkliwe straty. W młodszej generacyi, która reprezentuje wiedzę polską ledwie zaświeciły dwie gwiazdy na polu oświaty, zgasły tak szybko i niespodzianie, jakby śmierć tę piorunowa siła nadniosła. Pierwszą ofiarą padł Aleksander Tychowski, asystent geodezyi na Politechnice, który nagłą śmiercią w tajemniczy sposób i niewątpliwie od zbrodniczej ręki zakończył żywot. A był to młodzieniec brat Rusin, który obdarzony zdolnościami przy najsumienniejszem pojęciu obowiązków żywota reprezentował siłę taką, jakiej kraj niestety najwięcej potrzebuje. Spokojny i skromny, charakteru czystego, budził szacunek u tych wszystkich co go znali. Pomimo to szatańska zbrodnia nie wahała się przeciąć nić żywota.

Drugą ofiarą wskutek zaledwie kilkudniowej choroby padł Stanisław Lukas, doktor filozofii. Zywot jego aczkolwiek stosunkowo krótki, przedstawia niezwykłe wyniki. — Słuchajmy co mówi pośmiertne zestawienie życiorysu:

Zmarły należał do najbardziej uzdolnionych wychowańców tutejszego uniwersytetu; umiał też zjednać sobie wielką sympatyę wśród profesorów i kolegów, pozostawiając niezatartą pamięć po sobie.

Urodzony w listopadzie 1855, przebiegł z celującym stopniem szkoły gimnazyalne w Tarnopolu. Wpisawszy się na tutejszym uniwersytecie w poczet uczniów dr. Ks. Liskego, pozyskał niebawem żywą sympatyę a nawet przyjaźń swego nauczyciela, który poznawszy się na niezwykłych przymiotach jego talentu i charakteru, odtąd stale się nim opiekował. Z jego pomocą uzyskał przed 5 laty stypendjum z fundacyi krajowej i udał się celem uzupełnienia studjów i poszukiwań archiwalnych do dziejów Polski do Berlina, a następnie do Paryża, gdzie przez ostatnie 3 lata sam się utrzymywał, zarabiając na chleb, a prócz tego wiele w archiwum pracował. Zebrał też tak obfity i cenny materyał do dziejów polskich XVII wieku, że pojąć nawet trudno, jak jeden człowiek i to młody, wątłego zdrowia, mógł takiej pracy podołać, materyał, który wydrukowany stanowić będzie zawsze pomnik wielkich usiłowań zmarłego i przekaże imię młodego pracownika potomności. W towarzystwie Polaków w Paryżu zajął niebawem wybitne stanowisko, czego dowodem mianowanie go członkiem „Towarzystwa historyczno-literackiego", niemniej też, iż na obradach patryotycznych 3. maja 1881 i 22. stycznia 1882 przemawiał publicznie, zbierając nadzwyczajne poklaski. Już w czasach studyów uniwersyteckich zaczął ogłaszać prace z dziedziny historyi, a jakiej epoki się dotknął, wszędzie dawał dowody niezwykłego zrozumienia rzeczy, bystrości i jasności poglądów. Z wielu prac zamieszczanych w „Przewodniku naukowym i literackim", „Ateneum", „Przeglądzie krytycznym" „Bibliotece Warszawskiej" i wielu innych niemieckich, francuskich i angielskich czasopismach naukowych, wymieniamy tylko znaczniejsze, jako to: „Erazm Ciołek, dyplomata polski XVI. wieku"; „Przyłączenie Mazowsza do Korony polskiej"; „Rozbiór po-Długoszowej części Wapowskiego".

Przed kilku miesiącami otrzymał stopień doktora filozofii na tutejszym uniwersytecie „summa cum laude". W tych dniach miał właśnie odbyć habilitacyę na docenta historyi powszechnej w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, przedtem jednak zamierzał jeszcze wyjechać na czas jakiś za granicę dla uzupełnienia studyów, w którym to celu uzyskał już był przychylną uchwałę, co do udzielenia mu stypendyum w kwecie 2500 franków z fundacyi im. Sniadeckich. Śmierć niespodziewana w 27 roku życia przerwała te plany, zabierając nauce i Ojczyźnie tyle obiecującego jeszcze pracownika. — Cześć jego pamięci!

Pragnąc wydać jeszcze przed otwarciem wystawy katalog obejmujący spis wszystkich wystawców oraz dokładny opis wystawionych okazów, udajemy się do wszystkich P. T. wystawców, którzy udział swój w wystawie zapowiedzieli z uprzejmą prośbą o nadesłanie nam najdalej do dnia 1. Lipca jak najdokładniejszego opisu swoich okazów wraz z wszelkiemi datami ogół publiczności interesować mogącemi, zarazem robimy uwagę, iż niedotrzymanie powyższego terminu narazi P. T. wystawców na to, iż w katalogu albo pominięci albo pobieżnie tylko wymienieni zostaną.

Przemyśl dnia 12. Czerwca.

Oliwa wychodzi na wierzch. Już temu lat blizko pięć, gdyśmy pisali o budowlach publicznych miasta Lwowa pod dyrekcyą p. Hochbergera, a mianowicie opisywaliśmy wyczerpująco dokonaną budowę szkoły św. Antoniego. Zarzucano nam „oszczerstwo" i rewolwerowe postępowanie. Czyśmy się bawili oszczerstwem, to stan obecny tego budynku za drogie pieniądze udowadnia artykuł w kronice „Dziennika polskiego", z dnia 17 bm.

„Szkoła św. Antoniego w niebezpiecznym znajduje się stanie. W salach szkolnych odpada tynk z pułapu, w razie deszczu przecieka przez sufity woda, a z powodu tej wilgoci dzieci marzną i przeziębiają się w szkole. Należałaby przecież zaradzić temu; wakacye się zbliżają i byłby czas przedsięwziąć jakąś naprawę budynku szkolnego, do którego nareszcie rodzice będą się obawiali wysełać dzieci".

Gdy szkoła św. Antoniego nie stoi odosobnioną w obec całej grupy budynków, jakie miasto w ostatnim dziesiątku lat wykonało, zrozumie nareszcie każdy, dlaczego zohydzona „Łączność i Zgoda" tak silnie oponowała przeciw kilkomilionowej pożyczce. Dziwić się tylko należy cywilnej odwadze tych, a godnej lepszej sprawy, którzy w obec niezmienionych stosunków prezydyum miasta, wyczerpują ostatek sił, aby obarczyć miasto ciężarem, który bez najmniejszej korzyści a przeciwnie ze stratą zmuszone byłyby dźwigać jeszcze i wnuki nasze. Na ostatniem posiedzeniu usiłowano jeszcze raz wskrzesić projekt pożyczkowy, ale dzięki Dr. Ciesielskiemu (profesorowi z Łyczakowa) i jego towarzyszom, obradom pożyczkowym udzielono na czas kanikuły urlop aż do twardej jesieni.

Z tajników Wydziału krajowego. Nie wiemy, co pocznie Wydział krajowy z memoryałem p. Markiewicza, obawiamy się jednak, że sprawa ta będzie „zabagnioną", jak to smutne doświadczenie nas poucza. Przed dwoma laty wystosował podobny memoryał do Wydziału krajowego p. K., ukończony słuchacz filozofii, człowiek wiekiem już starszy i posiadający pewne w téj mierze doświadczenie. Przedewszystkiem, obracając się przez dłuższy czas w wielu miejscowościach Galicyi, poznał on, na jakim stopniu znajduje się u nas przemysł tkacki. Będąc później na filozofii we Wiedniu, wszedł on w styczność z wielu fabrykantami i studyował ten przemysł tak, jak mało kto w Galicyi. Prawdziwy patryotyzm i chęć podźwignięcia ludu przemysłem, jaki słabo w nim kiełkuje, spowodowały tegoż pana K. do wystosowania odnośnego memoryału do Wydziału krajowego, gdzie między innemi domagał się także założenia w kraju szkół tkackich. Lecz co więcej! tyle nawet poświęcenia okazał ów p. K., że mimo swoich ukończonych studyów filozoficznych objawił sam chęć zostania tkaczem, aby z czasem założyć u nas przynajmniej jedną szkołę tkactwa. Nie mając jednak środków do specyalnego wykształcenia się w tkactwie za granicą, żądał p. K. subwencyi na dwa lata w rocznej kwocie 500 zł. I cóż się stało? Oto pochwalono protekcyjnie piękne myśli i chęci p. K., nagadano mu pełno komplementów, wodzono go przez cały rok od Anasza do Kajfasza i — sprawę „zabagniono". Zawiedziony i odepchnięty pan K. znikł gdzieś ze Lwowa i pracuje podobno gdzieś za granicą dla obcych, nie znalazłszy uznania u swoich. Pytamy więc, czy wielu znajdzie się ludzi równych panu K. wykształceniem i chęcią służenia krajowi, jeżeli opinią publiczną przyparty, będzie musiał Wydział krajowy założyć szkoły tkactwa. Wtedy wydały się owe szkoły „nie na czasie", czy i dziś także? Lecz u nas niestety wszystko wydaje się „nie na czasie", i kółka włościańskie a dla niektórych nawet oświata ludu.

Na jak ciężkie próby wystawiony nasz handel: Od niejakiego czasu toczy się we Lwowie walka, aczkolwiek cicha, ale dająca wiele do myślenia. Wiadomem już jest, że kupiectwo nasze polskie zaczyna na seryo myśleć, aby nietylko byt swój zabezpieczyć, lecz postępować z duchem czasu, czyniąc zadosyć obowiązkom obywatelskim.

Wybitniejszy nasz handel dokłada wszelkich starań, aby się usadawiać i łączyć w tej części miasta, która przez wszystkie stany społeczne jest najwięcej zwiedzaną. Rynek i wschodnio-południowa część ulic lwowskich jest główną siedzibą naszego chrześciańskiego handlu i przemysłu. Natomiast handel żydowski mieścił się od dawnych czasów w ulicach ubocznych, jak Weksiarska, Serbska, Ruska, część Rynku i Krakowskie aż ku ulicy Gródeckiej. W tych częściach miasta po dziś dzień handel chrześciański a mianowicie polski jest rzadkością. Nasi bracia izraelici pozazdrościli jednak i od dłuższego czasu niczego nieoszczędzają i niewybierają w środkach, aby handel chrześciański wyprzeć poprostu na przedmieście. Dla wielu z nich poszła na rękę cała falanga pp. właścicieli realności, którzy czyniąc braciom mojżeszowego wyznania największe ustępstwa, zawierając z nimi na długi szereg lat kontrakta, własnych rodaków wyciskali jak cytryny; podwyższając nieustannie czynsz dzierżawny z roku na rok czynili ich zależnymi od swych grymasów lub względnej uczciwości. Jeżeli kupiec rodak obliczył się, że wymogom właściciela realności niemoże już zadosyć uczynić, gdyż czynsz dzierżawny wyśrubowany jest do potęgi a izraelita cokolwiek podwyższył, rodakowi została dzierżawa bezwzględnie wypowiedzianą. Nic to albowiem nieobchodzi wyzyskiwacza realnościowego, chociaż ten rodak poczynił jak największe wkłady i zaledwie na tyle mu starczyło czasu, że publiczność poznajomiła się z jego handlem, tworząc stałą klientetę. Zmiana lokalu dla każdego handlu, który jakie takie zyskał uznanie jest poprostu ruiną i rodzajem małego bankructwa, chociaż często powodują takie przenosiny zupełny upadek. Cóż to jednak może obchodzić nasze patryotnictwo realnościowe, którego uczciwość prawie tak samo może być oceniona, jak „czarnej giełdy" na wałach hetmańskich. Naturalnie niemamy tu wszystkich właścicieli realności na myśli, chociaż znaczna część zamieniła się na odrębną wstrętną kastę bez wszelkiego poczucia obywatelskiego. Niedosyć jednak na tej pladze. Obecnie przybyła druga. Oto bracia izraelici, aby wyrugować zupełnie pierwszorzędny handel i przemysł z rąk chrześciańskich rzucili się gorączkowo do nabywania kamienic na własność a mianowicie tych, w których pomieszczone są renomowane handle polskie. Pierwszym krokiem po kupnie takiego nowego właściciela, jest natychmiastowe wypowiedzenie kupcowi lub przemysłowcowi dzierżawy i usadowienie na tem miejscu współwyznawcy. Taki los spotkał firmę pp, Schilling i Stelzer przy ulicy halickiej, która aczkolwiek dopiero drugi rok istnieje, zasłużyła sobie na powszechne uznanie. Taki los spotkał pewną firmę zegarmistrzowską, która przezto doprowadzoną została do upadku. Taki los chciano zgotować kilku firmom, które się mieszczą w kamienicy róg rynku i ulicy halickiej. Właściciel tej kamienicy mieszka w Wiedniu a pomimo że niemiał na myśli sprzedawania dobrze mu się procentującej realności, bracia izraelici napadli go ci-

Nazwa zdroju	Celestyna	Tytus	Klaudya
Temperatura	+6·5°C	+8·5°C	+9.0°C
Ciężar gatunkowy	1·00639	1·00647	1·00656
Obfitość	48000 litrów na godzinę	24.000 litrów na godzinę	24000 litrów na godzinę
Dwuwęglanu sodowego, $NaHCO_3$	13·1444	13·2735	13·3098
Dwuwęglanu żelazawego, $FeH_2(CO_3)_2$	0·1709	0·1570	0·1831
Dwuwęglanu manganawego, $MnH_2(CO_3)_2$	ślady	ślady	ślady
Dwuwęglanu wapniowego, $CaH_2(CO_3)_2$	6·7602	6·4360	6·5958
Dwuwęglanu strontowego, $SrH_2(CO_3)_2$	0·2037	0·3138	0·3432
Dwuwęglanu barowego, $BaH_2(CO_3)_2$	0·0962	0·0428	0·0557
Dwuwęglanu magnowego, $MgH_2(CO_3)_2$	1·7509	1·4991	1·4936
Siarkanu sodowego, Na_2SO_4	0·0340	ślady	0·0213
Krzemianu sodowego, Na_2SiO_3	0·3268	0·3205	0·3123
Boranu sodowego, $Na_2BO_4O_7$	ślady	ślady	ślady
Chlorku sodowego, NaCl	59·5673	60·0840	60·3319
Chlorku litowego, LiCl	0·2213	0·3094	0·2776
Chlorku rubidowego, Rb Cl	znaczne ślady	ślady	ślady
Chlorku cezowego, Cs Cl	znaczne ślady	b. znaczne ślady	znaczne ślady
Chlorku potasowego, KCl,	1·1204	0·8669	0·8559
Bromku potasowego, KBr,	0 0660	0 0953	0 0657
Jodku potasowego, KJo.	0·1169	0·1571	0·0788
Ciał organicznych żywicowatych	0·0192	0·0290	0·0303
Bezwodnika węglowego istotnie wol., CO_2	7·3417	6·9457 czyli 4030 3 cm. sz.	7·2760 czyli 3690 cm. sz.
Czyli 3723 9 cm. sześc.			
Razem wszystkich składników	90·9399	91·5301	91·2110

chacsem i takie ponętne warunki przedłożyli, że o mało nie przyszło do sprzedaży. Właściciele handlów (trzech) dowiedziawszy się o tem utworzyli spółkę i szczęśliwie otrzymali pierwszeństwo nabycia. Gdyby nie ta możność, przyszłość ich byłaby na niepowetowane straty narażoną. Donoszą nam, że bracia izraelici zagięli parol na kilkanaście innych kamienic a wszędzie tam, gdzie pomieszczony jest handel lub przemysł polski. Otóż w obec tego niebezpieczeństwa, żądamy od pp właścicieli realności przynajmniej takiej uczciwości, aby sprzedaże kamienic niestawały się dla handlu i przemysłu polskiego, który się w nich mieści smutnemi niespodziankami. Być może, że w niektórych wypadkach zawiążą się spółki chrześciańskie aby takie realności nabywać. W ostatnim razie żądamy przynajmniej takiego poczucia względem rodaków, jakie objawił pewien właściciel realności, który sprzedając kamienicę, zostawił czynszownikowi izraelicie bezpieczeństwo kontraktu na sklep z towarami, który to kontrakt opiewał jeszcze na lat kilka.

Sąd krajowy we Lwowie ogłosił w Gazecie Lwowskiej" z dnia 7 czerwca 1882 następujący edykt:

„Das k. k. Landesgericht in Strafsachen in Lemberg hat auf Autrag der k. k. Staatsanwaltschaft mit den Erkenntnissen vom 7 und 17 Mai 1882. ZZ. 8660 und 8659, die Weiterverbreitung der Zeitschrift „Sztandar polski" *Nr. 4 vom 13 Mai 1882 wegen des Artikels* „Lwów duia 8 maja 1882" *nach §. 300 St. G. verboten".*

Ponieważ według dotychczasowych *zdobyczy* sądy w Galicyi wydają tylko wtenczas orzeczenia w języku niemieckim, gdy podanie wniesiono w tymże języku, przeto analogicznie wnioskując sądzićby należało, że skonfiskowany numer „Sztandaru polskiego" wyszedł w języku niemieckim. Tymczasem tak wcale nie jest, *ergo* albo Sąd krajowy Lwowski tylko dla *zufällig in Galizien wohnende Deutschen* wydał powyższy edykt, albo też pan referent tego edyktu jest pozostałością *aus den guten alten Zeiten* i chce, by do niego stosował się kraj i słuchał zakazów w niezrozumiałym dla siebie języku. Na każdy wypadek widzimy, jak funkcyonaryusze niektórych władz rządowych lekceważą sobie ustawy, a będzie się to tak długo powtarzać, dopuki ostatni członek ze starej biurokratycznej gwardyi niemieckiej w Galicyi nie będzie extyrpowany. *(Gaz. krak.)*

Wychodźtwo. z Księstwa Poznańskiego wzmaga się coraz bardziej. Podczas gdy w ćwierćroczu od 1 stycznia do 1 kwietnia wyemigrowało do Ameryki z obwodu regencyi poznańskiej 325, a z obwodu regencyi bydgoskiej 1,007 osób, w bieżącym kwartale wyszło już z obwodu regencyi poznańskiej 999, a z bydgoskiej 2 730 osób

Wielki zapis. Właścicielka dóbr w powiecie borszczowskim zamieszkała stale w Paryżu p. Feliksa z hr. Golejewskich Czarkowska złożyła na dniu 24. maja b. r. przez adwokata swego Dra Marcelego Madejskiego we Lwowie do kasy Wydziału krajowego sumę 100.000 złr. z przeznaczeniem utworzenia z kapitału tego fundacyi mającej na celu podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu w Galicyi. Fundacya ta ma nosić imię: „fundacyi imienia Maryi z hr. Golejewskich Czarkowskiej dla rękodzielników i przemysłowców pochodzenia polskiego w kraju zawód rękodzielniczy lub przemysłowy podejmujących", — a wejdzie w życie z dniem śmierci fundatorki. Wedle życzenia fundatorki Wydział krajowy galicyjski obejmuje zarząd fundacyi i obracać będzie połowę dochodów z majątku fundacyjnego na stypendya dla uczniów uczęszczających do szkół rękodzielniczych lub przemysłowych bądź to w kraju, bądź też za granicą, drugą zaś połowę na zasiłki celem zakładania warsztatów rękodzielniczych w kraju przez tych uczniów, którzy po ukończeniu nauki w pewnym zawodzie rękodzielnictwa nie mają dostatecznego funduszu do rozpoczęcia swego zawodu.

Od Administracyi.

Wszystkie należytości i zaległości tak z prowincyi jak i miejscowe, prosimy przysyłać za przekazem pod adresem:

Do Administracyi Sztandaru polskiego (lub Strażnicy polskiej), na ręce pana Szczęsnego Bednarskiego, w drukarni p. Anny Wajdowiczowej, Rynek l. 9. we Lwowie.

☞ Kto nie życzy sobie pism naszych nadal prenumerować, raczy numer ten zwrócić.

Zakład zdrojowo kąpielowy w RYMANOWIE

w powiecie Sanockim.

WODA zawierająca jod, brom, żelazo, sól, sodę, lit i gaz węglowy, używana ogólnie w cierpieniach z bezkrewności i szkrofułów pochodzących.

KĄPIELE ciepłe mineralne parą ogrzewane po 40, 50, 70 ct., dziecinne kąpiele o połowę taniej. ¦ **Taksa wstępna 1 zł. taksa na całą familię 2 zlr.**

Kąpiele rzeczne i tuszowe.

Żętyca, ciepłe mleko prosto od krowy.

POKOJE umeblowane po 30, 50, 80 centów, do 1 zlr. 50 ct.

RESTAURACYA zdrowa i tania wydaje porcyami lub za abonamentem miesięcznym od 15 zł. za obiad i wyżej. Jedzie się gościńcem rządowym do Rymanowa, ztamtąd ćwierć mili drogą prywatną. Z Rymanowa do Zakładu konie dworskie nająć można. Kościół, apteka, poczta i telegraf w miasteczku. Doktor mieszka stale w Zakładzie.

Książeczki z dokładną informacyą bezpłatnie na żądanie Zarząd Zakładu wysełą.

Magazyn Nowości i Drobiazgowy

W. BYSTRZONOWSKIEGO

Lwów, ulica Halicka l. 18.

(99, 5—4)

poleca świeże transporta najtaniej:

Sznurówki francuskie (**ceny zniżone**) 1·20, 1·80, 2, 2·50 3, 3·50, 4, 5, 6, 8, 10 zł.

Hafty saskie do bielizny.

Krawaty szerokie najnowsze męskie po 60, 80, 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50.
Krawaty długie 20, 30, 50, 80, 1, 1·50
Krawaty wiazane 20. 30, 50, 60. 80, 90
Szaliki męskie 50. 80, 1, 1·20, 1.80, 2.
Kołnierzyki poczwórne tuz. 2·70, sztuka po 24 ct.
Manszety poczwórne tuz. 4·60, para 60 ct.
Szelki ang. 50, 80, 1, 1·20, 1·40, 1·80, 2 zł., 3·50.
Chustki jedwabne na szyję 80, 1, 1·50, 2, 3, 4 zł.
Parasole jedwabne 4·50, 5, 5·0, 6, 7, 8, 9, 10 zł.
Parasole wełniane 1·20, 1·50, 1·80, 25, 2·50, 3, 3·50, 4 zł.
Wstążki, Aksamitki, Koronki, Welony, Aksamity.

Kołnierzyki damskie gładkie, tuzin 2·80. 3, 3·50, szt. 24, 25, 30 ct.
Kołnierzyki w garniturach haft. po 80 ct., 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2 do 6 zł.
Kryzy w stu wzorach modn. po 10, 15. 20, 30, 40, 50, 60, 70, 80 do zł. 1,
Kokardy najmodniejsze po 60, 80, 1, 1·20, 1·50, 2, 2·50.
Szaliki damskie po 50, 90 ct., 1·20, do 4 zlr.
Pończochy saskie, tuzin 4, 5, 6, 7, 9, 10, 11 zlr.
Pudry „Veloutin“ Fay, pudełko 1·80.
Prawdziwa woda kolońska double po 50 ct., 1 zł., 1·80, 2, 2·50, 3, w tuzinach 20% opustu.
Satyny, Guziki i wszelkie przybory do szycia i haftu.

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wyséła odwrotną pocztą.

Nowo założona fabryka i magazyn rękawiczek

pod firmą

J. N. Spożarski

rękawicznik i bandażysta

we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 25.

Poleca łaskawym względom P. T. Publiczności, **tylko własne wyroby** w najlepszym gatunku, a mianowicie:

Rękawiczki glace, zwykłe o 1, 2, 3 i 4 guzikach. 12—18
dto z **francuskich i duńskich** skórek.
dto **długie** białe, jasne i czarne od 6 do 14 guzików ze skórek glace i duńskich
Rękawiczki francuzkim krojem „a la Sarah Bernhard“ — wciągane do łokcia i po za łokieć t. j. od 12 do 24 guzików, ze skórek glace i duńskich.
Rękawiczki sznurowane do łokcia i poza łokieć z wszelkich gatunków skórek.
Rękawiczki mężkie we wszystkich barwach — sznurowane, tamborowane i podwójnie szyte, ze skórek glace i jelonkowych.
Rękawiczki podwójnie szyte czarne i kolorowe, damskie i mężkie.
dto Jelonkowe i sarnie damskie i mężkie w różnych gatunkach.

Łaskawe zamówienia do miary przyjmuję i wykonuję jak najściślej, stosowne do życzenia i **po najprzystępniejszych cenach.**

Również przyjmuję do oprawy hafty, jakoto: **szelki, pugilaresy, taśmy do dzwonków, pasy do strzelb** myśliwskich i t. p.

Utrzymuję na składzie: **poduszki** haftowane oprawiane w bufy; przyjmuję takowe do oprawy gładko lub w bufy, w skóry, ryps, jedwab, atłas lub aksamit, okrągło, podługowato, cztero i ośmiogrannie, według najnowszych paryzkich wzorów i stosownie do umeblowania.

Mam także na składzie: **Pantalony** do konnej jazdy, **Garnitury** jelonkowe, **Poduszki** safianowe i zamszowe, **Skóry** na łóżka łosiowe i jelonkowe, **Torby** podróżne **Krawatki** mężkie, **Bandaże** różnego rodzaju, **Poduszki** gumielastyczne, **Pończochy** na kurczowe żyły, **Szelki** gumielastyczne i inne, **Czapki, Paski** i t. p.

Łaskawe zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotnie.

BAZAR MARKIEWICZA

Pierwszy skład wyrobów krajowych

i

magazyn towarów bławatnych,

we Lwowie plac Maryacki l. 10.

utrzymuje na składzie i poleca:

MATERYE WEŁNIANE w wielkim wyborze

bareże, satyny, fulary, kretony i t. p. — Płótna, obrusy i ręczniki

domowego wyrobu z Korczyny, Dębowca i z Błażowej

a mianowicie:

Płótna białe, prześcieradłowe i koszulowe w sztukach 34 metrowych po zł. 12, 13, 14, 15, 16, 18, 19.50. 21, 22, 24, 26, 28.
Płótna półbielone na ścierki, fartuchy, płachty w sztukach po 28 metrów — po zł. 7.50, 8, 10, 10.50, 11.50, 12 i 13.
Płótna szare cienkie i grube, na pokrowce, namioty, płaszcze, wory i woreczki, tudzież dla krawców sztywne — po zł. 6.50, 7, 7.50, 8 i 10 sztuka.
Szare płótna żaglowe „segeltuchy“ grubsze i cieńsze — po ct. 30, 36, 40, 44 i 46 metr.
Drelichy kolorowe liberyjne andrychowskie równie i płócienka kolorowe — po ct. 34, 36, 38, 40, 42, 44, do 46, metr.
Prześcieradła bez szwu, duże zł. 2.15 i 2.50, dziecinne zł. 1, 1.25 sztuka.
„ półbielone do kąpiel po zł. 1.25 i 1.60 sztuka.
Obrusy białe po zł. 1.20, 1.80, 2.40, 3.60 i 5.50 sztuka.
Serwety „ duże po 4, 4.40, 4.80, małe 1.80 i 2.20 tuzin.
Ręczniki „ po zł. 4.20, 4.80, 5.80, 7.30 i 8.40 tuzin.
Ściereczki gotowe do szkła po 2.40, 3, i 3.60; do kuchni grube 3.36 tuzin.
„ do prochu kolorowe po 3.80 i 4 tuzin.
Maglowniki już obrębiane po ct. 60 i 70 sztuka.
Sienniki gotowe szare zł. 2, półbielone 2.50, kolorowe 3, sztuka.
Płachty rzepakowe już gotowe, 40 łokci □ po zł. 8, sztuka.
Szkarpetki chyrowskie i wyrobu Heydenreicha niciane grube po zł. 3, szare cienkie 4, białe cienkie 4.50, 6, 8, tuzin.
Pończochy Heydenreicha z fil d'Ecosse z bawełny Jumle, po zł. 8, 9, 10, 12, 14 i 16, t.
Koronki niciane białe i szare z Bobowy i z Pieniak po zł. 1.50, 2, i 250, sztuka.
Ruskie hafty jako wstawki do bielizny w sztuczkach 3 metrowych.
Kilimki ruskie, czysto wełniane dywaniki 2½ metrowe po ct. 20, 26, 30 i 36, sztuka.

Bardzo odpowiednie na upominki.

Rzeźby z Rymanowa i Zakopanego.

Kasetki, przyciski do papieru, talerze na chleb, tace, wieszadła, łyżki i grabki do sałat, noże do rozcinania papieru, postumenciki na cygara, na zapałki, ozdobne rączki do piór i t. p.

Wyroby koszykarskie z Rudnika i Jarosławia.

Koszyki ozdobne, z łoziny, sitowia, słomki ryżowej i ze trzciny japońskiej po 12, 18, 32, 42, 60, 80 ct., po zł. 1, 1.15, 1.30, 1.40 do 2. — Kosze i walizki podróżne i bieliznowe po zł. 2.40, 3, 4 i 4.50.

Pręcikowe meble werandowe

gustownie splecione i lakierowane

krzesła, foteliki, kanapki, stoły i stoliki.

MLECZARNIA

TOWARZYSTWA SPOŻYWCZEGO

przy ulicy Kościelnej, l. 8,

otrzymuje mleko z folwarku **Malczyce** trzy razy dziennie i sprzedaje: świeże niezbierane mleko po 8 ct. litr; śmietankę po 28 ct. litr, mleko kwaśne, podśmietanie, zbierane słodkie mleko po odpowiednio niskich cenach.

Na zamówienia miesięczne mleczarnia dostawiać będzie do domów mleko i śmietankę po cenie o 1 ct. na litrze wyższej.

Wyrąb mięsa

Towarzystwa Spożywczego

przy ulicy Kościelnej l. 8
przy ulicy Wekslarskiej l. 4

Pomimo podrożenia wołów

Towarzystwo sprzedaje mięso po niskich cenach:

Pieczeń, rozbratel	pół kila	30 ct.
Krzyżówka	„ „	28 „
Usztyk	„ „	25 „
Plecówka	„ „	23 „
Szponder, poprzeczka etc. . .	„ „	22 „
Polędwica	„ „	33 „

Mięso najlepszego gatunku z wołów opasowych.

Pieczywo wszelkiego rodzaju

Towarzystwo spożywcze wypieka we własnej piekarni z czystej mąki we własnym zarządzie mielonej i sprzedaje we własnych sklepach z opustem 20%,
przy placu Dominikańskim l. 1
przy ulicy Kościelnej l. 8
przy ulicy Gródeckiej l. 71
zaś przy ulicy Majerowskiej i we wszystkich większych grajzlerniach z opustem 10% za kartki zakupione w biurze Towarzystwa. 1—0

W centralnym sklepie Towarzystwa spożywczego sprzedaje się między innemi po cenach najniższych **wszelkiego rodzaju świeże wody mineralne**; także nowalie: szparagi, ogórki, kalafiory i t. p.

J. Neuhöfer

c. k. nadworny 37—0

optyk i mechanik

ulica Karola Ludwika l. 9.,

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony i największy skład towarów, jako to:

Okulary, cwikiery rozmaitego fasonu z różnorodnemi szkłami od 1 zł. począwszy i wyżej.
Lornetki ręczne w oprawie rogowej, szyldkretowej, srebrnej, złotej, z perłowej macicy i słoniowej kości.
Lornety teatralne od 3 zł. i wyżej.
Binokle wojskowe od 16 zł. i wyżej.
Dalekowidze od 2 zł. i wyżej.
Barometry metalowe (Aneroidy) od 5 zlr. wyżej.
Teleskopy, perspektywy myśliwskie.
Mikroskopy, lupy, szkła do czytania, kompasy, busole.
Termometry rozmaite od 30 ct. i wyż.
Alkoholometry po zł. 2.50, 3.60 i 5.
Sacharometry po zł. 2.50 i 3.30.
Areometry i manometry do kotłów parowych.
Taśmy miernicze, wagi wodne, piony, rajscajgi, calówki (Zollstöcke), łańcuchy miernicze.
Aparaty rotacyjne, maszyny do elektryzowania, pudła stereoskopowe i obrazy, metronomy.
Instrumenta mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.

Naprawy we wspomnianych artykułach przyjmuje się i oblicza jak najtaniej.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się za zaliczką odwrotną pocztą. Każdy osobiście, kupiony albo sprowadzony przedmiot odmienić można, jeżli nieodpowiedni, w ciągu dni 14.

Ces. król. uprzyw.

MŁYN PAROWY

Józefa Thoma i Syna

we Lwowie — dostarcza:

grys pszenny po zł. 3.30
grys żytny „ „ 3.70 } za 100 kilo netto

z dostawą do jednego z dworców lwowskich. 1—0

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **J. N. z Oleksowa Gniewosz.** Z drukarni Anny Wajdowiczowej (pt. Poremby), Rynek l. 9

Pod zarządem Szczęsnego Bednarskiego.